Rok X
Nr. 124

ABC

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.
POZ
Warszawa, środa 1 maja 1935 r.

10 GROSZY

NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

NASZE ABC

Bez strychulca

Pozornie wygląda to na paradoks: coraz głośniej się mówi o „przeroście" ubezpieczeń społecznych i stopniowo coraz bardziej te przerosty obcina, równocześnie zaś rozrasta się automatycznie i bardzo szybko system ubezpieczeń dobrowolnych. Przykładem może być warszawskie „Towarzystwo ubezpieczeń wzajemnych na wypadek choroby", o którem obszernie piszemy na str. drugiej dzisiejszego numeru. Przykładów takich jednak można zaobserwować więcej — wystarczy choćby spojrzeć na coraz większy rozrost dobrowolnych ubezpieczeń na życie.

Czy zatem rzeczywiście można mówić o „przerostach" ubezpieczenia przymusowego, skoro dobrowolnie poddają się zorganizowanemu systemowi ubezpieczeń nawet ci, których przymus ustawowy nie dotyka?

Możnaby wprawdzie widzieć w tym ruchu jeden z objawów kryzysu, zmuszającego ludzi do oszczędności przez racjonalizowanie niektórych wydatków. Ale czyż niejedna z tych zmian, które ocenie kryzys z sobą przynosi, nie ma cech zjawiska bynajmniej nieprzejściowego i wyglądającego na to, że i po przejściu kryzysu pozostanie? Trzeba więc odpowiedzi poszukać raczej gdzieindziej i stwierdzić, że poczucie konieczności organizacji — to jeden z naturalnych przejawów obecnego okresu ludzkości i że nie potrzeba nawet ingerencji państwa, ani ustawowych przymusów, aby wynikające stąd tendencje samorzutnie w życiu się zrealizowały.

Fakt zaś, że porównanie z sobą obu systemów wychodzi bezspornie na korzyść organizacyj dobrowolnych, powinien dać wiele do myślenia. Ba czyż „lepsze" nie stanowi postępu w stosunku do „dobrego" (a zwłaszcza — „złego") i nie dowodzi, że w tym właśnie kierunku powinna iść ewolucja?

Bankructwo liberalizmu i wszystkiego, co na nim było zbudowane, jest aksjomatem już bezspornym, ogólnie dziś uznanym — z wyjątkiem chyba jego ostatnich Mohikanów, nie mogących opuścić placówki, z którą się zrośli. Ale negacja liberalizmu nie może prowadzić zadaleko. Wychylenia takie, w zrozumiałym okresie pierszej reakcji, życie samo poprawia. Jakżesz wyglądają socjalistyczne hasła absolutnej równości w integralnem państwie marksistowskiem, jakiem są Sowiety, które dziś doprowadziły do niezmiernie bogatej skali zróżniczkowanie wartości pracy, a zatem i zróżniczkowania socjalnego?

„Gleichschaltowanie", bezwzględne komendy, ostre przymusy i t. d. — choć obecna doba jest dla tej mody szczególnie korzystna — będą musiały stopniowo ustępować pod naporem życia, które w warunkach dzisiejszych wymaga organizacji, ale pod strychulcami może tylko ulegać wyskozlawieniu. Organizacje przymusowe mogą do pewnego stopnia spełniać w społeczeństwie rolę wychowawczą, ale na dłuższą metę grożą raczej zacofaniem.

M. Grz.

Układ francusko-sowiecki nie narazi na szwank

Sojuszu francusko-polskiego

PARYŻ, 30. 4. (PAT.). Wszystkie dzienniki wyrażają przekonanie, że wczorajsza rozmowa ministra Lavala z ambasadorem Patiomkinem miała charakter decydujący i że rokowania francusko-rosyjskie są już właściwie zakończone. Zdaniem dzienników, termin wyjazdu Lavala do Moskwy ustalony będzie w najbliższej przyszłości.

„Le Journal" twierdzi, że urzędowe zawarcie układu jest już tylko kwestją godzin. Układ ten zawarty będzie w ramach Ligi Narodów, której mechanizm ulegnie dzięki niemu wzmocnieniu i udoskonaleniu.

Układ zapewniać ma całkowitą ochronę zobowiązań, powziętych w Locarno. W ten sposób organizacja bezpieczeństwa na wschodzie nie będzie naruszona, nie **będzie również narażony na szwank system sojuszów Polski z Francją i Rumunją, który pozostaje zasadniczą podstawą ładu na wschodzie Europy.**

PARYŻ, 30. 4. (ATE.). Pisma omawiają stan rokowań francusko-sowieckich, wyrażając przypuszczenie, że parafowanie układu może nastąpić nawet jutro. W tych warunkach minister **Laval udałby się do Warszawy i Moskwy w dniu 8 maja.**

„Petit Journal" stwierdza, że parafowanie paktu jest sprawą najbliższych dni. Ambasador Potemkin po wczorajszej rozmowie z Lavalem odniósł się do swego rządu. Również dziś po rozmowie na Quai d'Orsay ambasador odbędzie telefoniczną rozmowę z Litwinowem.

„Matin" zaznacza, że tekst układu będzie uzgodniony z paktem Ligi i układami w Locarno.

„Excelsior" zaznacza, że pakt francusko - sowiecki będzie zawarty w ramach Ligi Narodów i uzgodniony z brzmieniem traktatów locarneńskich. Sprawa wzajemnej pomocy została rozwiązana zgodnie z zasadą całkowitej równości, oraz z uwzględnieniem Rady Ligi Narodów. Pakt sowiecko - francuski będzie zawierał wspólną interpretację poszczególnych artykułów i nie może być uważany jako skierowany przeciwko jakiemukolwiek mocarstwu.

„Quotidien" występuje w dalszym ciągu w ostry sposób przeciwko koncepcji paktu z Sowietami i twierdzi, że może on przynieść Francji wiele powikłań różnego rodzaju.

Mowa premjera Sławka

o nowej ordynacji wyborczej

oczekiwana w sobotę

W kołach politycznych mówią, że w najbliższych dniach — prawdopodobnie w sobotę 4 maja — odbędzie się specjalne posiedzenie t. zw. grupy konstytucyjnej klubu parlamentarnego B. B., na którem premjer Sławek jako prezes klubu wygłosi obszerne expose, przedstawiające zasady projektu nowej ordynacji wyborczej.

Przemówienie to jest oczekiwane, nietylko przez koła polityczne ale i przez całą opinję społeczną, z wielkiem zaciekawieniem, gdyż dopiero z niego dowiemy się, ile jest prawdy w kursujących dotąd najprzeróżniejszych pogłoskach na ten temat i jak wyglądać ma nowa ordynacja wyborcza.

W szczególności zaś okaże się, czy projekt ma być wniesiony do Sejmu w imieniu Rządu, czy też pod względem formalnym będzie traktowany jako inicjatywa posełska B. B. oraz czy będzie on nosił charakter deklaratywny t. j. zapowiadający skrystalizowane już zamiary Rządu, które klub B. B. będzie musiał w całości zaakceptować, czy też stanowić będzie raczej substrat do dyskusji w łonie obozu sanacyjnego — tak jak tego domagają się pewne tego obozu odłamy (że przypomnimy niedzielny artykuł „Kurjera Porannego").

Jednak i w tym ostatnim wypadku zdaje się nie ulegać wątpliwości, że exposé płk. Sławka zawierać będzie pewne zasady ogólne, które premjer uważa za niepodległające żadnym dyskusjom, a ewentualnym zmianom i poprawkom byłyby pozostawione tylko pewne szczegóły, nie naruszające przewodnich zasad nowego systemu wyborczego.

Ale jakie będą te zasady? Na tem właśnie, że dotąd nic jeszcze pewnego o nich nie wiadomo, polega szczególne zainteresowanie, z jakiem oczekiwane jest przemówienie płk. Sławka.

Gestapo poluje na ludzi

Porwanie emigranta niemieckiego

na granicy czesko-bawarskiej

PRAGA, 30.4 (PAT). Na dworcu kolejowym w Żeleznej Rudzie, na granicy czesko-bawarskiej, dojść miało do poważnego incydentu, wywołanego przez członków niemieckiej policji politycznej (Gestapo). Na dworcu tym, na którym odbywa się wspólna czesko-niemiecka kontrola celna i paszportowa, umówił się na spotkanie przebywający w Ros emigrant niemiecki Lautersberger ze swym znajomym z Rzeszy. Lautersberger czekał na stronie czeskiej i widział, jak zbliżającego się jego przyjaciela Niemcy zaaresztowali. Począł wówczas uciekać, lecz członkowie Gestapo wpadli na czeską część dworca i złapali uciekającego. Wywiązała się bójka, w której wyniku zemdlonego Lautersbergera uniesiono na stronę niemiecką, zaś celnik czechosłowacki, który przybiegł na pomoc Lautersbergerowi, został ciężko poraniony.

OBURZENIE W ANGLJI

LONDYN, 30.4 (PAT). „Times", podając wiadomość o porwaniu Lautersbergera, przypomina sprawę Jacoba, stwierdzając, że we wszystkich krajach, gdzie swoboda jest jeszcze ceniona, stanowisko, zajęte przez Szwajcarję, spotka się z całkowitem uznaniem. Dziennik występuje ostro przeciwko metodom teroru politycznego, oświadczając, że zniechęcają one wobec Niemiec całą opinję światowa.

Dopiero o godz. 14

ruszą tramwaje w Warszawie

Dziś, dn. 1 maja, komunikacja tramwajowa i autobusowa w Warszawie uruchomiona będzie dopiero od godz. 14-ej.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie podaje do wiadomości, że w dniu 1 maja wobec wstrzymania ruchu tramwajowego pozostaje jedyny środek stosunkowo taniej komunikacji pomiędzy Warszawą a Pragą zapomocą pociągów podmiejskich, kursujących na linji średnicowej, łączącej Dworzec Główny z Dworcem Warszawa—Wschodnia.

Tak bywa przed wojną

Koncentracja wojsk włoskich w Erytrei

Nastroje wojownicze wśród ludności Abisynji

LONDYN, 30. 4. (ATE.). Korespondent specjalny „Daily Mail" donosi z Masuy o nowej koncentracji wojsk włoskich w Erytrei. Liczba nagromadzonego materjału wojennego jest bardzo wielka. Jedyny hotel w mieście jest przepełniony. Wśród turystów, którzy z braku miejsca w hotelach muszą nocować na pokładach statków, znajduje się były król Afganistanu Amanullah wraz z matką.

Korespondent twierdzi, że wydaje się rzeczą przesądzoną, że Włochy rozpoczną działania wojenne po zakończeniu pory deszczowej, t. j. w końcu września lub w początkach października. Włochy są doskonale przygotowane do wojny i powtórzenie się katastrofy pod Aduą jest wykluczone.

Korespondent wyraża przypuszczenie, że Mussolini pragnie skierować ekspansję włoską w kierunku Abisynji.

Co się tyczy Abissynji to jej cesarz jest zdecydowany na stawienie zdecydowanego oporu. Wśród ludności panują nastroje wojownicze, zresztą wspomnienia zwycięstw, odniesionych na Włochach, Arabach i Berberach nie wygasły.

Sytuacja jest jednak obecnie inna ze względu na zdobycze techniczne. Cesarz Abissynji robi wytężone starania celem modernizacji swej armji. Krążą pogłoski, że Japonja jest gotowa udzielić pomocy technicznej Abissynji.

Pewien Anglik, który powrócił z Addis Abeby twierdzi, że cesarz odbył naradę z 9 przedstawicielami zagranicznego przemysłu wojennego. Sytuacja jest w wysokim stopniu naprężona, kończy swe wywody dziennik.

Dzieci króla Belgji

będą się uczyć języka holenderskiego

HAGA, 30.4 (PAT). Następca tronu belgijskiego 4-letni książę Baudouin i jego siostra 7-letnia księżniczka Karolina udadzą się w tych dniach do kąpieliska holenderskiego Noordwyk w pobliżu Lejdy, aby nauczyć się języka holenderskiego, król belgijski jest bowiem zdania, że dzieci jego powinny znać język holenderski narówni z francuskim. Dzieci królestwa belgijskich przybędą do Holandji w końcu czerwca i pozostaną tam przez dłuższy czas, ucząc się języka holenderskiego w rodzinie burmistrza Lejdy, którego dzieci są w tym samym wieku, co młodzi książęta domu brabanckiego. Decyzja króla Leopolda III-go ma poważne znaczenie ze względu na to, że kwestja językowa w Belgji przybiera nieraz ostre formy, a język holenderski jest językiem flamandzkiej części ludności Belgji .

Napad hitlerowców na pielgrzymów

wracających z Rzymu

LONDYN, 30. 4. (PAT.). — Agencja Reutera donosi, że pierwsza grupa autokarów, wiozących spowrotem do Niemiec wycieczkę „młodych katolików" po odbyciu pielgrzymki do Rzymu, przekroczyła granicę w Otterbach koło Bazylei w dniu 28 kwietnia.

Niezwłocznie po przejechaniu granicy pielgrzymi zaatakowani zostali przez bojówkę narodowo-socjalistyczną, która zdarła z nich uniformy oddziałów szturmowych, zabrała im skórzane pasy, oraz przywiezione z Rzymu katolickie emblematy i insygnja.

Pielgrzymów zmuszono do włożenia starych koszul ćwiczebnych i odwieziono do obozu koncentracyjnego.

Przyczyną tej napaści było podobno zachowanie się pielgrzymów w Rzymie oraz entuzjazm okazany przez nich wobec Ojca świętego.

Francja odradza się

Dwa razy więcej urodzin

PARYŻ, 30.4 (PAT). Ogłoszono tu statystykę ruchu ludności w 90 departamentach. Ze statystyki wynika, że w roku 1934 nadwyżka liczby urodzin nad liczbą zgonów wyraziła się w liczbie 42.840. W roku 1933 liczba ta wynosiła tylko 21.598.

Wyłącznie militarny charakter

święta 1-go maja w Moskwie

RYGA, 30.4 (ATE).. Z Moskwy donoszą: Jutrzejsze manifestacje z okazji święta 1 maja zapowiadają się niezwykle uroczyście i będą miały charakter prawie wyłącznie wojskowy. Ukazał się specjalny rozkaz komendanta garnizonu moskiewskiego, Korka, zawierający szczegółowe instrukcje, dotyczące defilady oddziałów armji czerwonej. Defiladę odbierać będzie generalissimus sowiecki, Woroszyłow, punktualnie o godz. 10 według czasu moskiewskiego. W defiladzie wezmą udział wszystkie rodzaje broni, a szczególnie ma być podkreślona rozbudowa motoryzacji sił zbrojnych. Stolica sowiecka już dzisiaj przybrała odświętny wygląd, na głównych arterjach miasta i na placach ustawiono liczne transparenty propagandowe.

Wczoraj przybyły do Moskwy delegacje czeskich, holenderskich, szwajcarskich, angielskich i innych komunistów celem wzięcia udziału w uroczystościach 1 maja.

Akademja ku czci Petlury

zakazana przez rząd Czechosłowacji

PRAGA, 30.4 (ATE). Kilka organizacyj emigrantów ukraińskich zwróciło się do władz czeskich z prośbą o udzielenie zezwolenia na urządzenie akademji ku czci zamordowanego w maju 1926 r. w Paryżu głównego atamana Ukrainy, Szymona Petlury. Dyrekcja policji w Pradze zakazała urządzenia tej akademji, gdyż byłaby ona manifestacją niepodległościowych dążeń Ukraińców, a więc aktem, skierowanym przeciwko jedności ZSRR, czego władze czeskie nie mogą tolerować. Zakaz ten wywołał silne oburzenie w kołach emigracji ukraińskiej.

Pierwszy dekret

na podstawie nowej Konstytucji

W najbliższym czasie spodziewane jest ogłoszenie ustawy o emigracji zamorskiej obywateli polskich. Na podstawie tej ustawy emigranci polscy będą przewożeni do krajów zamorskich jedynie przez porty polskie. Dziś istnieje pod tym względem faktyczne porozumienie pomiędzy państwami zainteresowanemi. Jednak brak było ustawy, któraby tę rzecz regulowała raz na zawsze.

Dekret ten będzie pierwszym, ogłoszonym na podstawie nowej Konstytucji.

476.000

bezrobotnych w Polsce

Liczba bezrobotnych na terenie całego państwa według danych biur pośrednictwa pracy Funduszu Pracy wynosiła w dniu 27 b. m. 476250 osób, co stanowi spadek bezrobocia w ciągu ostatniego tygodnia o 12069 osób.

Pierwszy maj w Niemczech

pod znakiem... militaryzmu

BERLIN, 30.4 (PAT). Z okazji obchodu 1-majowego, który w tym roku stać będzie na obszarze całych Niemiec pod znakiem odzyskania suwerenności wojskowej, przywódca Niemieckiego Frontu Pracy dr. Ley wydał odezwę, zapowiadającą szereg nowych zarządzeń w dziedzinie polityki socjalnej rządu narodowo-socjalistycznego. Dr. Ley sprecyzował przytem credo polityczne organizacji Frontu Pracy w 10-ciu artykułach, z których pierwszy opiewa:

„Witamy wodza naszego o świcie i dziękujemy mu wieczorem za to, iż wrócił nam wolę i nadzieję życia".

Odezwa zapowiada również radykalne rozwiązanie zagadnienia „sprawiedliwej płacy" w duchu zasad narodowego socjalizmu oraz powołanie do życia specjalnych instytucyj, poświęconych badaniom kwestyj społeczno-politycznych.

Racjonalny system organizacji ubezpieczeń

Szybka pomoc w wypadku choroby

Ubezpieczalnie powinny wyciągnąć wnioski

Pisaliśmy wczoraj o Towarzystwie Ubezpieczeń Wzajemnych na wypadek choroby, istniejącem w Warszawie. Od jednego z naszych czytelników otrzymaliśmy obszerny list w tej sprawie. Między in. pisze nam: „Jako jeden z pierwszych członków tegoż Towarzystwa, korzystałem już parokrotnie z jego pierwszej pomocy i chociaż miałem sposobność korzystać dotychczas w moim życiu z wielu pomocy lekarskich innych instytucyj państwowych i Kasy Chorych, jako b. kapitan, radca ministerjalny i pracownik umysłowy, to jednak takiej opieki lekarskiej nigdy nie miałem i nigdy nie korzystałem z tylu ubocznych świadczeń...“

CO SIĘ PŁACI

Jak przedstawia się szczegółowo lista płac i korzyści, jakie otrzymuje ubezpieczony Towarzystwa? Składki miesięczne wynoszą:

wiek ubezpieczonego	ubezpieczenia jednostkow	rodzinne
0—7	5.—	4.25
8—15	6.50	5.75
16—30	7.50	6.75
31—45	9.50	8.50
46—55	12.50	11.25
56—60	15.50	15.50
61—65	21.50	21.50

Przy zapisie pobierane są jednorazowe opłaty 6 lub 4-złotowe.

Ubezpieczenia jednostkowe (według tabeli) są to takie, gdzie ubezpieczający ubezpiecza własną osobę na wypadek choroby, **rodzinne** (tabela), takie, gdzie ubezpieczający ubezpiecza conajmniej pięciu członków rodziny, **zbiorowe**, gdzie z jednego Towarzystwa, Związku, Zrzeszenia itp. ubezpiecza się conajmniej dziesięciu członków (składka 22 zł. 50 gr.).

CO OTRZYMUJE UBEZPIECZONY?

A teraz świadczenia: ubezpieczony w wypadku choroby zwraca się do lekarza dowolnego, bądź z tych, **którzy pracują dla Towarzystwa i płaci wówczas za poradę w gabinecie lekarza 1 zł., za wizytę lekarza w domu 2 zł. 50 gr.** Jeżeli ubezpieczony wybierze sobie **lekarza spoza listy pracujących dla Towarzystwa, to opłaca go z własnych funduszów, według taksy lekarskiej, poczem otrzymuje zwrot z Towarzystwa za poradę w gabinecie lekarza 4 zł. za wizytę lekarza w domu ubezpieczonego w dzień zł. 7,50, w innych wypadkach według przewidzianej stawki.** Przewidziane jest zwrócenie się do wybitnego specjalisty albo profesora uniwersytetu. Wówczas Towarzystwo zwraca koszta nie więcej jednak, jak w wysokości czterokrotnej ceny porady, lub wizyty lekarskiej w domu ubezpieczonego.

Przy rachunkach za lekarstwo **Towarzystwo zwraca 75 procent rachunku apteki.** Przy pobycie w szpitalu 6 zł. za każdy dzień leczenia, przy zabiegach lekarskich i operacjach 75 procent kosztów, jednak najwyżej. 300 zł. Ponadto Towarzystwo zwraca 75 procent wykonania mniejszych aparatów leczniczych, jak okularów, bandaży, środków opatrunkowych. Przy naświetlaniach, kąpielach i masażach, Towarzystwo zwraca 50 proc. kosztów według cennika. Przy porodzie wypłaca Towarzystwo zasiłek w wysokości 50 zł. niezależnie od pomocy lekarza i apteki do wysokości 50 zł. W razie śmierci ubezpieczonego Towarzystwo wypłaca 150 zł. po roku ubezpieczenia, 200 po 2-ch latach, 250 po 3-ch, 300 po 4-ch, 400 zł. po 5-ciu latach.

Przewiduje ponadto Towarzystwo stworzenie własnych domów wypoczynkowych, kolonij leczniczych, sanatorjów, z których ubezpieczeni mogliby korzystać za bardzo niską opłatą.

GRANICE ŚWIADCZEŃ TOWARZYSTWA

Ubezpieczenie nie obejmuje choroby zębów i uzupełnienia uzębienia. Ubezpieczeni tracą prawo do świadczeń ze strony Towarzystwa w wypadku, jeżeli choroby nabawili się umyślnie, albo przez pijaństwo, nadużycie narkotyków, udział w bójce albo jeżeli ulegli nieszczęśliwemu wypadkowi wskutek rażącego niedbalstwa. To samo dotyczy również chorób umysłowych, wypadków w zawodach sportowych, przy jeździe statkami powietrznemi, z wyjątkiem jazdy na regularnych pasażerskich linjach krajowych. Ubezpieczenie nie obejmuje pobytu ubezpieczonego zagranicą, chyba, że wyraźnie zaznaczone jest to w polisie.

Jeżeli ubezpieczony odbywa służbę wojskową, albo bierze udział w rozruchach wewnętrznych ubezpieczenie przerywa się. Towarzystwo nie przyjmuje więc na siebie ryzyka wojennego.

ZWROT CZĘŚCI SKŁADEK

W wypadku, gdy ubezpieczony nie korzysta ze świadczeń w grupie I-A, otrzymuje conajmniej zwrot 10 procent składek, przy grupie I-C przynajmniej 5 procent, a przy grupie I-AC (ubezpieczenia zbiorowe) zwrot sięga 50 procent części składki przeznaczonej dla każdego ubezpieczonego podług taryfy I-A.

CIENIE

Przy wielu dodatnich stronach tego systemu pomocy dla chorych zorganizowanego na zasadach ubezpieczeń wzajemnych, posiada on i pewne braki dość poważne, które trudno jest usunąć, bo godziłyby w samo założenie. Tak więc zasadą jest, że **za poradę lekarską, lekarstwa itp. płaci się odrazu gotówką, o którą ubezpieczonemu w wypadku choroby może być ciężko. Takich trudności możnaby znaleźć znacznie więcej. Nie są one jednak zbyt wielkie i nie dyskwalifikują tego systemu.**

Porównywując sposób organizacji pracy i pomocy Ubezpieczalni Społecznych i Towarzystwa, **niewątpliwie znajdziemy** wiele plusów, które należy zaliczyć **na rzecz Ubezpieczalni.** Najważniejszem jednak jest to, że Ubezpieczalnie chcąc podkreślić dodatnie strony swego systemu pomocy, **powinny skorzystać** z wzorów i doświadczeń organizacji tego typu, co Towarzystwo.

Przedewszystkiem więc w zakresie zmniejszenia wysokości składek, co tak dotkliwie daje się odczuć ubezpieczonym, likwidacji zbytecznego aparatu biurokratycznego, coby radykalnie zredukowało koszty samego utrzymania ubezpieczalń, wreszcie przez zapewnienie ubezpieczonym swobody korzystania z pomocy dowolnego lekarza.

Rozwój Towarzystwa w Polsce i podobnych instytucyj zagranicą (gdzie w Niemczech istnieje takich towarzystw 36 z 3 miljonami członków, we Francji 18), świadczy o tem, że zasady przyjęte w organizacji ich, są celowe i popularne.

Od znajomości w kinie do zabójstwa

Tragedja małżeńska inspektora P.Z.U.W.

W Sądzie Okręgowym odbywał się proces 33-letniej Zofji Zarębskiej, oskarżonej o zabójstwo męża.

Małżeństwo Zarębskich było nieszczęśliwe. Dziwne to było małżeństwo, tak jak i dziwne było zapoznanie się przyszłych małżonków. Feliks Zarębski, jako student, poznał w kinie 19-letnią dziewczynę. Siedzieli obok siebie i na tle komentarzy co do treści wyświetlanego filmu zawarli znajomość. Wkrótce wzięli ślub, lecz pożycie ich potoczyło się w nienormalnych warunkach. Nie tworzyli wspólnego ogniska domowego. On mieszkał nadal u swych rodziców, ona zaś u swych. Spotykali się codziennie, lecz wskutek trudności finansowych nie mogli zamieszkać pod swym dachem. W ten sposób żyli osobnem życiem i wkrótce spostrzegli, że każde z nich ma odrębne zainteresowania, a więź wspólnoty nie jest dostatecznie mocna. W ciągu trzech lat Zarębska dwukrotnie zostawała matką, lecz matką nieszczęśliwą, bo dzieci przychodziły na świat martwe.

Zjawiły się refleksje, że małżonkowie są dla siebie raczej ciężarem. Odbyła się decydująca rozmowa. Zarębscy rozeszli się. Wkrótce otrzymał on dobrą posadę w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych przy ul. Kopernika w Warszawie, lecz żonie jego powodziło się gorzej. Zarabiała na życie pracując w zarządzie jakiegoś baru.

Zarębski ożenił się powtórnie, co stało się przyczyną żalu jego pierwszej żony. Zarzucała mężowi, że nie daje jej pieniędzy na utrzymanie.

1-go września ub. roku Zofja Zarębska zjawiła się w Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych. Przyszła do męża, mając w torebce ukryty rewolwer. Chciała ostatecznie się z nim rozmówić, zdecydowana na zakończenie życia samobójstwem. Chciała to uczynić w obecności swego dawnego męża, którego uważała za przyczynę swojego nieszczęścia. Rozmowa trwała parę godzin, gdy nagle urzędnicy Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń zaalarmowani zostali hukiem kilku strzałów, dochodzących z gabinetu inspektora. Gdy wpadli do pokoju, ujrzeli leżącego na ziemi Zarębskiego, który nie dawał już znaków życia. Obok trupa stała Zarębska z rewolwerem w ręku.

Oskarżona o zabójstwo przyznała się do winy, wyjaśniając, że nie miała zamiaru popełniać zbrodni. Uważała, że mąż jej stał się przyczyną jej tragedji życiowej.

Na wniosek obrońców, adw. Mieczysława Ettingera i Kaliskiej, oraz rzeczników powództwa cywilnego w imieniu rodziny zabitego inspektora sąd zarządził tajność rozprawy, wobec tego, że Zarębska w swych zeznaniach poruszać będzie drastyczne momenty.

Sąd Okręgowy uznał, że Zarębska działała pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego i skazał ją za zabójstwo męża na 6 lat więzienia. Wyjaśnieniom jej, że została sprowokowana brutalnem zachowaniem się męża Sąd nie uwierzył i stwierdził, że poza dotychczasową niekaralnością oskarżonej niema innych okoliczności łagodzących.

Zarębska przyjęła wyrok spokojnie.

Wyrok w procesie fałszerzy papierów wartościowych

Wczoraj w Sądzie Okręgowym ogłoszony został wyrok na fałszerzy polskich i angielskich papierów wartościowych, wykrytych dzięki udziałowi delegata londyńskiego Scotland - Yardu.

Główni oskarżeni Moszek Drabinko i Henoch Czapnik, właściciele litografji „Merkury“, gdzie drukowano falsyfikaty, zostali skazani po 2 lata więzienia z pozbawieniem praw na 5 lat. Trzeci oskarżony Szlama Cukier, który odgrywał rolę łącznika między fałszerzami warszawskimi, a odbiorcami londyńskiemi skazany został na 6 miesięcy z zawieszeniem kary. Sprawę Szmula Lewentina wyłączono z powodu jego choroby i będzie on miał proces osobno.

W motywach Sąd Okręgowy podkreślił, że zastawianie się oskarżonych nieświadomością nie może być przyjęte z uwagi na to, że przewód sądowy dostarczył jaskrawych dowodów winy. Oskarżeni zasłużyli na surową represję, jednak ze względu na to, że fabrykacja falsyfikatów została w porę zahamowana i - dzięki temu Skarb państwa nie poniósł straty, kara 2 lat więzienia jest dostateczna, aby odstraszyć na przyszłość oskarżonych od dokonywania tego rodzaju afer

Dzieci czekają...

Polska Macierz Szkolna rozwija ożywioną działalność w kierunku zakładania szkół zwłaszcza w województwach wschodnich. W roku bież. mimo wielu trudności nietylko finansowych, z któremi trzeba było walczyć na każdym kroku, założono nowych 20 szkół. Trzeba założyć jeszcze 42 szkoły powszechne na kresach. Izby szkolne, ławki gotowe. Ale nie ma czem opłacać nauczycieli.

Fundusze na ten cel można będzie uzyskać w dniu 3 maja, jeżeli społeczeństwo poprze należycie wysiłki Polskiej Macierzy Szkolnej i nie zawiedzie zbiórka na Dar Narodowy.

Wszyscy więc ci, którym oświata i utwierdzenie polskości na kresach leżą na sercu, muszą się odezwać na apel Macierzy. W żadnem oknie nie może zabraknąć nalepek, nikt nie może się uchylić do obowiązku na cel tak doniosły...

Dzieci czekają.

PePeGe procesuje się

o miljonową grzywnę stemplową

W Najwyższym Trybunale Administracyjnym rozpatrywana była skarga upadłej obecnie sp. akc. Polski Przemysł Gumowy w Grudziądzu przeciwko decyzji władz skarbowych, wymierzającej przed siębiorstwu grzywnę w wysokości 1.200.000 złotych. Grzywna ta nałożona została na Pe-Pe-Ge za ujawniony w swoim czasie brak stempla na rozmaitych umowach, zawieranych przez fabrykę. Wyrok N. T. A. w sprawie miljonowej grzywny ogłoszony będzie w przyszłym tygodniu.

Serja procesów O.N.R.

w warszawskim Sądzie Okregowym

Wydział VIII karny Sądu Okręgowego wyznaczył terminy nowej serji procesów o przynależność do rozwiązanego przez władze administracyjne Obozu Narodowo Radykalnego. Wśród oskarżonych znajdują się tym razem osoby, które zatrzymane były w swoim czasie w obozie odosobnienie w Berezie Kartuskiej. W dniu 15 maja odbędzie się proces Zygmunta Osieckiego i Tadeusza Lewandowskiego, aresztowanych w Warszawie za przynależność do potajemnej organizacji. Tegoż dnia sądzeni będą: Zygmunt Dembowski i trzej jego towarzysze, którzy w swoim czasie podlegli izolacji.

Myśliwskie opowiadanie.

Jeśli dobry łgarz jest złym myśliwym, to zazwyczaj nie podajemy mu ręki. Jeżeli natomiast dobry myśliwy jest okropnym łgarzem — to już jest pozycja towarzyska najwyższej klasy.

To przypomina mi opowiadanie pewnego myśliwego, który był bardzo lubiany przez wszystkich.

— Byłem na polowaniu w majątku o bardzo słabym zwierzostanie. Staliśmy na stanowiskach, pędzenie dawno rozpoczęto, jednak na całej linji nie padł ani jeden strzał. Nagle spostrzegam, że prosto na mnie mknie zając. Składam się i chcę wystrzelić.

— Nie strzelaj! nie strzelaj! — woła do mnie gospodarz — to jest zajęczyca Marysia, do której nigdy nie strzelamy...

Uległem... Po dobrym kwadransie wychodzi na mnie drugi szarak.

— Strzelaj! Teraz strzelaj — woła mój miły gospodarz — to jest zając Stefan, do którego zawsze strzelamy...

Zeszedłem ze stanowiska i tak jak stałem z flintą w ręku udałem się na dworzec, aby nigdy nie zawitać w tamte strony.

Anegdota powyższa ma swój głęboki sens. Cały urok łowiectwa polega na niespodziance: to jest główna atrakcyjność łowiectwa.

Ten sam czynnik niespodzianki, zawarty w wysokich premjach, jakie może wygrać posiadacz Pożyczki Inwestycyjnej jest dostateczną gwarancją jej powodzenia.

Wykupione weksle puszczono w ruch

Jak stracić pieniądze

na wydawaniu dziennika

LWÓW, 30.4. We Lwowie rozpoczął się ciekawy proces na tle kulisów wydawniczych żydowskiego lwowskiego pisma „Gazeta Poranna“.

Przed sądem stają oskarżeni trzej b członkowie spółdzielni p. n. „Wydawnictwo Gazety Porannej“. Akt oskarżenia zarzuca im puszczenie w obieg weksli, których należność została już pokryta. Gdy w roku 1919 „Gazeta Poranna“ zmieniała skład członków spółki, nowi nabywcy, a wśród nich i gen. Bałaban, wystawili szereg weksli, na łączną sumę 15.000 dolarów. Z biegiem czasu weksle te zostały częściowo wykupione, pozostały jednak weksle, podpisane in blanco, a znajdujące się w posiadaniu Jakóba Lubowicza (wyzn. mojż., mającego 5 klas gimnazjalnych wykształcenia), Henryka Baumrina (wyzn. mojż., 6 klas gimn.) i Karola Bernfelda (wyzn. mojż. — 4 kl. gimn.). Wszyscy trzej prowadzili „Wydawnictwo Gazety Porannej“ jako główni kierownicy, chociaż najbardziej wykształcony spośród „wydawców“ — zawodowo trudnił się prowadzeniem metryk żydowskich. Weksle gen. Bałabana, znajdujące się w posiadaniu wyżej wspomnianych, zostały zdyskontowane, choć należność zabezpieczona wekslami została wskutek rozrachunków z gen. Bałabanem dawno umorzona.

Gen. Bałaban stawał w procesie jako świadek i oświadczył, że wskutek postępowania wspólników „Gazety Porannej“ stracił około 800.000 zł. Do tych strat głównie przyczynił się Baumrin, który był jego mężem zaufania.

W procesie bierze udział kilku znanych lwowskich adwokatów, a w całym Lwowie sprawa, odsłaniająca zabagnione kulisy dziennika, wywołała zrozumiałą sensację.

Spis lekarzy

lecznic i aptek

Naczelna Izba Lekarska przystąpiła do opracowania ogólnopolskiego informatora lekarskiego. Informator ten zawierać będzie spis lekarzy praktykujących we wszystkich miejscowościach, adresy szpitali, klinik i lecznic, jak również i aptek.

2.500.000 zł.

na zasiłki dla bezrobotnych

Dyrekcja Funduszu Pracy układa preliminarz zasiłków dla bezrobotnych w m. maju. Na akcję pomocy ustawowej w b. m. wyasygnowana będzie kwota około 2.500.000 złotych. Z zasiłków korzystać będzie blisko 90.000 bezrobotnych.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 30 kwietnia

Dewizy: Belgja 89.78; Gdańsk 172.92; Holandja 358.20; Kopenhaga 114.15; Londyn 25.55; Nowy Jork 5.28 i trzy ósme; Nowy Jork (kabel) 5.28 i pół; Oslo 128.35; Paryż 34.93 i pół; Praga 22.13; Szwajcarja 171.48; Stokholm 131.65; Włochy 43.71; Berlin 213.35. Obroty średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.26¾ do 5.26½. Rubel złoty 4.68 i pół — 4.68. Dolar złoty 9.11 — 9.10 i pół. Gram czystego złota 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 197¾—197.00. Funt sterl. (banknoty) w obrotach pryw. — 25.53.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 42.75; 7 proc. poż. stabilizacyjna 66.25—65.75—66.00 (w proc.); 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 52.50—53.00; 5 proc. konwersyjna 67.25; 6 proc. poż. dolarowa 78.50—79.00 (w proc.); 5 proc. poż. kolejowa konwersyjna 62.00; 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. i 8 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. i 7 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25; 8 proc. L. Z. budowlane Banku Gosp. Kraj. 93.00; 8 proc. L. Z. Tow. kred. przem. pol. funt. 88.00; 7 proc. L. Z. ziemskie dolar. 49.25; 8 proc. L. Z. ziemskie 49.00; 5 proc. L. Z. Warszawy (drobne odcinki) 70.25; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 60.50; 5 proc. m. Piotrkowa (1933 roku) 48.88; 5 proc. L. Z. Częstochowy (1933 r.) 49.25.

Akcje: Bank Polski 88.75, Warsz. Tow. fabr. cukru 30.50—31.00, Lilpop 10.50, Starachowice 17.25—17.15. Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie słabsza, dla listów zastawnych — utrzymana, dla akcji — niejednolita. W obrotach pryw. pożyczki dolarowe: 8 proc. państwowa z r. 1925 (Dillonowska) 90.75 (w proc.); 7 proc. m. stoł. Warszawy 71.00 (w proc.).

Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA w dniu 30 kwietnia

Ogólny obrót wyniósł 2.752 tonny, w tem żyta 1.133. Notowano za 100 kg.: pszenica czerwona jara szklista 17.50—18, jednolita 17.50—18, zbierana 16.50—17, żyto I-szy stan. 14.25—14.50, II-gi 14—14.25, owies I-szy stand. 15.50—16, II-gi 15—15,50, III-ci 14.50—15, jęczmień browarny 17.50—18, 2-gi gat. 16—16,50, 3-ci 15.50—16, 4-ty 15—15,50, groch polny 23—25, Victoria 41—45, mąka pszenna gat. I-B 30—33, I-szy C 28—30, I-D 26—28, I-E 24—26, II-B 22—24, II-D 21—22, II-F 20—21, II-G 19—20, III-A 14—15, mąka żytnia I-szy gat. 23—24, I-szy gat. do 65 proc. 22—23, II-gi gat. 16—17, razowa 17—18, poślednia 13.50—14.50.

Ożywienie w przemyśle

w okręgu kieleckim

W zakładach przemysłowych okręgu kieleckiego zaznaczyło się znaczne ożywienie i wzrost zatrudnienia. Państwowe kamieniołomy w Zagnańsku zwiększyły zatrudnienie o 350 robotników. Kamieniołomy i zakłady wapienne prywatne zwiększyły stan zatrudnienia o 400 robotników. Podobnie zaznaczyło się ożywienie w cegielniach i w tartakach państwowych.

Ataki na rooseveltowski „Nowy Ład“

stają się coraz powszechniejsze

Nowy Jork, w kwietniu

Podczas gdy w Europie amerykański „Nowy Ład“ znajduje coraz to liczniejszych zwolenników, przygotowuje się w Stanach Zjednoczonych jakby front opozycyjny przeciwko poczynaniom prezydenta Roosevelta.

Powodem tego zjawiska jest partyjny charakter tutejszego „Nowego Ładu“, pociągający za sobą nadużycia wszelkiego rodzaju w administracji federalnej, stanowej i miejskiej.

Stare czy nowe metody?

Już teraz przewiduje się ustąpienie poczmistrza generalnego Farley'a, którego zadaniem będzie kierowanie kampanją wyborczą w roku 1936-tym. Farley nie jest człowiekiem „Odrodzenia Narodowego“, lecz przywódcą partyjnym starej daty. Nie należy zapominać, że kluczową osobistością rządu federalnego jest poczmistrz generalny a to spowodu największej ilości posad, któremi rozporządza; miejscowi przywódcy demokratyczni otrzymują intratne synekury w urzędach pocztowych w nagrodę za wygłaszanie przemów, wychwalających stronnictwo demokratyczne.

Chociaż wybory częściowe, które w listopadzie 1934-go roku dały Rooseveltowi przygniatającą większość, były rozgrywką między starym a nowym porządkiem rzeczy, to teraz Farley zapowiada powrót do walki wyborczej na zasadzie dawnych platform: demokratycznej i republikańskiej. Tego rodzaju postawienie sprawy może się odbić ujemnie na szansach ponownego wyboru Franklina D. Roosevelta, gdyż szereg wybitnych obywateli już ma dosyć klucza partyjnego i uważało obecnego prezydenta za osobistość ponadpartyjną.

Szukanie trzeciej partji

Z zamieszania korzystają jednostki, które z różnych powodów szukają drogi pośredniej w postaci „trzeciej partji“. Najgłośniejszym jest dzisiaj demokratyczny senator z Louisiany Huey P. Long. W pismach, na falach eteru, w przemówieniach i oświadczeniach prasowych napada on „Nowy Ład“, rozpowszechniając radykalne hasła podziału bogactw. Słowa jego padają na glebę podatną, gdyż kryzys trwa dalej mimo miljardów wydawanych przez rząd na różne eksperymenty, wymyślone przez profesorów uniwersytetów, a przeprowadzane tylko połowicznie ze względu na sprzeciwy oraz brak funduszów, których część niknie w kieszeniach mniejszych i większych przywódców politycznych.

Nie można lekceważyć rosnącej popularności Longa, lecz kampanja tego demagoga rozpoczęła się za wcześnie, aby dojść do zenitu w chwili rozstrzygającej. Nadto ogólnie jest wiadomem, iż senator z Louisiany nie jest sam bez zarzutu, a również motywy jego antagonizmu przeciw Rooseveltowi nie są pozbawione podszewki prozaicznej. Prezydent mianowicie odmówił posad kilku protegowanym Longa, co tego ostatniego natychmiast natchnęło do krucjaty przeciwko „Nowemu Ładowi“.

Ksiądz-radykał

Niemniej popularną osobistością jest ksiądz Karol Coughlin z Detroit. Przemawia on z ambony i przez radjo, interpretując w sensie jaknajbardziej radykalnym encykliki „Rerum Novarum“ i „Quadragesimo Anno“. Nie wydaje się on być możliwym kandydatem do Białego Domu, choćby ze względu na swój charakter księdza katolickiego; niemniej jednak ksiądz Couhlin powoduje zamieszanie wśród zwolenników systemu dwupartyjnego i wzmacnia dążność do poszukiwania partji trzeciej.

Rubaszny generał

Od czasu do czasu odzywa się rubaszny generał Hugh S. Johnson z dalekich stepów Oklahomy, gdzie Indjanie jeszcze żyją w większych skupieniach, a pamięć walk pionierskich jest w pamięci wszystkich. Generał ten podobno prochu nigdy nie powąchał, a mianowanie swe na stanowisko Kierownika Administracji Odrodzenia Narodowego — „N. R. A.“ — zawdzięczał poparciu bankiera Bernarda Barucha. Johnson i jego sekretarka, miss Frances Robinson, której pochodzenia można by się doszukać w Brodach lub Suwałkach, rządzili niepodzielnie wszystkiem co wpadało w szpony Niebieskiego Orła. Opozycja Amerykańskiej Frederacji Pracy wysadziła Johnsona z siodła; Biały Dom go nie obronił, a zacny generał z Oklahomy zasilił szeregi krytyków „Nowego Ładu“.

Nie należy przytem zapominać, iż Long, Coughlin i Johnson wzajemnie się zwalczają, szermując niekiedy grubjańskiemi epitetami.

Trzecia partja ma już swoich zwolenników wzrastających w liczbę dzięki niezręczności starych przywódców politycznych oraz działalności wymienionej trójcy. Są nimi: bracia La Follette, z Wisconsin, senator Cutting, z Nowego Meksyku, gubernator Olson, z Minnesoty, senator Nye, z Północnej Dakoty oraz burmistrz newjorski Fiorello La Guardia.

Marzenia Sinclaira

Poza temi ustalonemi autorytetami nie można pominąć milczeniem głośnego pisarza Upton Sinclaira, fanatyka radykalizmu z Kalifornji, kraju najbardziej skrajnych kontrastów gospodarczych i społecznych. Sinclair został pobity w listopadzie, lecz obecnie ponownie zyskuje na sile dzięki zacofanemu zarządowi Kalifornji przez gubernatora Merriama.

Są tacy, którzy Sinclaira widzą w Białym Domu. Na razie jest to jednak utopijne pojęcie, gdyż reakcja rozporządza znacznemi siłami oraz funduszami.

Z podobnym planem politycznym przed oczyma, nabiera nadziei były ambasador Harry P. Fletcher, kierownik kampanji republikańskiej. Krytyka „Nowego Ładu“ ze strony republikanów spotyka się z uznaniem wielu demokratów. Tak zacięty demokrata jak senator Carter Glass z Virginji, w swych inwektywach wymierzonych przeciwko gospodarce skarbowej Morgenthau'a znajduje poparcie opozycji republikańskiej oraz konserwatywnego odłamu demokratów.

Grand Old Party

Słabością republikanów jest brak osób i programu. Herbert Hoover zjawia się ponownie na arenie politycznej. Ciąży na nim jednak wspomnienie załamania się struktury gospodarczej w roku 1929-tym. Program „Wielkiej Starej Partji“ — Grand Old Party, jak republikanie się nazywają — jest negacją „Nowego Ładu“. Tego rodzaju platforma poparta będzie przez Wall Street, lecz nie przez szerokie masy szukające nowych dróg osiągnięcia równowagi społecznej i gospodarczej.

Widnokrąg wewnętrznej polityki Stanów Zjednoczonych bynajmniej nie jest jasny. Przeciwnie!

Jan Drohojowski

„Protokuły mędrców Sjonu“

Odsłaniają tajemnicę dążeń żydowskich

Pojedynek rzeczoznawców w procesie w Bernie

GENEWA, 30.4. (koresp. wł.). Dziś w drugim dniu wznowienia głośnego procesu w Bernie, o „Protokuły mędrców Sjonu“ przyszło do wydania opinji przez ekspertów, powołanych przez obie strony, skarżącą i oskarżoną, czy „protokuły“ są fałszerstwem, czy też dokumentem autentycznym.

Proces berneński, toczący się już dwa lata, dwukrotnie przerywany, powstał jak wiadomo wskutek oskarżenia gminy żydowskiej w Bernie i Związku gmin żydowskich w Szwajcarji, zarzucających wydawcy ostatniego wydania „Protokułów mędrców Sjonu“, Frietschowi, rozpowszechnianie fałszywych dokumentów, rzucających oszczerstwa na żydów i zohydzających w oczach świata naród żydowski.

„Protokuły mędrców Sjonu“ zawierają plany opanowania świata przez żydów, przyczem planowa ta akcja przeprowadzana jest przez tajny międzynarodowy rząd żydowski, na którego usługach znajduje się szereg tajnych organizacyj, a przedewszystkiem masonerja. Jednym z głównych środków wydziedziczenia narodów aryjskich, jest przygotowywanie rewolucyj socjalnych i wyzyskiwanie ich w celu oddania władzy żydom, podszywającym się pod pozory obrońców warstw pokrzywdzonych.

W stosunku do tej treści „Protokułów“, szwajcarskie gminy żydowskie twierdzą, że nie istnieje żaden tajny międzynarodowy rząd żydowski, ani też służąca żydom masonerja. Zatem — zdaniem oskarżenia „protokuły“ są świadomem oczernianiem żydów wobec świata, rozpowszechnianie „protokułów“ powinno być karane jako przestępstwo.

Trybunał berneński, który ma rozstrzygnąć tę sprawę, znajduje się w trudnem położeniu, ponieważ ze względu na zaginięcie szeregu dokumentów i zgon kilku osób, które mogłyby być decydującymi świadkami, nie można już dzisiaj w sposób naukowo-historyczny ustalić, czy istotnie „protokuły“ są fałszerstwem, czy też prawdziwemi sprawozdaniami z posiedzeń tajnego rządu żydowskiego i nakreśleniem planu walki ze społeczeństwem aryjskiem. Istotną rzeczą jest nie kwestja autentyczności lub nieautentyczności „protokułów“, ale ich treść, która, jak wskazuje życie, w bardzo dokładny sposób odzwierciadla dążenia żydowskie. Jeżeli nawet „protokuły“ byłyby apokryfem, to jednak wypadki międzynarodowe świadczą, że byłby to apokryf genjalny, który przewidział lub raczej odgadł polityczne dążenia żydostwa.

W tej sytuacji odpowiedzi rzeczoznawców powołanych przez obie strony występujące w procesie nie mogą mieć zasadniczego znaczenia i główna ich waga polegać będzie raczej na wykazaniu, że niemożliwe jest stwierdzenie sfałszowania protokułów, do czego właśnie dąży w procesie strona żydowska.

W dniu wczorajszym ze strony oskarżycieli przemawiał prof. Baumgarten, który orzekł, iż „protokuły“ są sfałszowane i poparł 18 pytań, przygotowanych przez stronę żydowską. Pytania te były skonstruowane w ten sposób, żeby wykazać, iż „protokuły mędrców Syjonu“ zaczerpnięte są z książki Maurycego Joly z r. 1864 p. t. „Djalogi Makjawela i Monteskjusza“ oraz powieści Johna Retcliffa, w której jest mowa o związku masonerji z żydostwem międzynarodowem.

Opinję prof. Baumgartena bardzo łatwo odeprzeć.

Zgodność niektórych momentów „Protokułów mędrców Sjonu“ z fragmentami wspomnianych wyżej dwóch książek niczego nie dowodzi, gdyż autorzy mogli być właśnie poinformowani o tajnym ruchu żydowskim. Argument oskarżenia, że istnieją loże masońskie nieprzyjmujące żydów, nie wytrzymuje krytyki wobec znanego faktu, że masonerja wobec swych członków niższych stopni szerzy ideologję zupełnie różną, od tej jaka jest wyznawana i realizowana przez ludzi stojących na czele masonerji. Wreszcie powoływanie się na antagonizmy istniejące pomiędzy poszczególnemi grupami żydostwa dla wykazania, że wobec tych sprzeczności niemożliwa jest wspólna zorganizowana akcja wszystkich żydów, jest bezwartościowe, ponieważ rzeczywistość niejednokrotnie stwierdziła, że czy to działalność żydowskiego kapitału międzynarodowego, czy też ruchów rewolucyjnych, w których licznie biorą udział żydzi, zawsze wysuwa na czoło właśnie przywódców pochodzenia żydowskiego.

Proces berneński budzi w całym świecie zrozumiałe zainteresowanie. W Bernie procesowi przysłuchują się przedstawiciele niemal wszystkich większych dzienników świata. Dziś rozpoczął swe przemówienie, które trwać ma cały dzień, płk. Ulrich Fleischer, ekspert ze strony oskarżonego wydawcy „Protokułów“.

Niemieccy koloniści na Wołyniu

Zagrażają żywiołowi polskiemu

Magnackie majątki przechodzą w ręce Niemców

RÓWNE, 30.4. W Małopolsce i na Wołyniu dokonywa się obecnie planowe wypieranie żywiołu polskiego i systematyczny skup ziemi. Na wschodnich Kresach Rzeczypospolitej postępuje ciągle naprzód parcelacja wielkich majątków, pozostających dotychczas w rękach polskich magnatów. Zamiast, żeby skorzystać z tego i ponownie przeprowadzić kolonizację kresów z żywiołem polskim, parcelacja magnackich latifundyj staje się okazją dla Ukraińców i kolonistów niemieckich do zdobywania coraz większej ilości posiadłości ziemskich.

Jak wykazują pobieżne nawet obliczenia straty nasze w Małopolsce, w stanie posiadania ziemi, są wprost niedopowetowania. Niedawno alarmowano w Małopolsce Wschodniej, wzywając do jaknajszybszego przeciwstawienia się wyzbywaniu majątków polskich przechodzących w ręce ukraińskie, obecnie podobne zjawisko obserwujemy na Wołyniu, gdzie koloniści niemieccy są głównymi nabywcami nowych parceli.

Kolonistów niemieckich jest na Wołyniu około 50.000, przyczem jest to element bardzo dzielny pod względem gospodarczym i posiadający silnie rozwiniętą spółdzielność, wspomaganą przez Niemców poznańskich i śląskich. W Łucku koloniści założyli spółdzielnię kredytową p. n. „Kredit-Lück“, zaopatrywaną z Poznania w zasoby pieniężne i siły fachowe. „Kredit - Lück“ w latach 1926 — 1932 wydał setki tysięcy złotych pożyczek na wykup ziemi od ziemian polskich. Niemieckie spółdzielnie kredytowe zakładają spółdzielnie mleczarskie, spożywcze i księgarskie. W spółdzielniach spożywczych odbywa się także handel materjałami ubraniowemi oraz różnemi innemi towarami potrzebnemi kolonišcie. Niemcy - koloniści rosną stale w siłę gospodarczą, a mając równocześnie wysoki przyrost naturalny, rozrastają się liczebnie. Zrozumiałe jest więc niebezpieczeństwo systematycznej pracy niemieckiej nad zapewnieniem nowych terenów rozwoju dla przyrostu swej ludności.

„Światło dla gojów“

Brednie mózgów żydowskich

Omawiając 800-lecie urodzin Mojżesza Majmonidesa, czyli t. zw. II-go Mojżesza, dr. Thon porusza m. in. („Hajnt“ Nr. 92) krytyczne stanowisko narodów rdzennych wobec żydostwa, w przeciwieństwie do czasów jeszcze niedawnych, i wskazuje na niebezpieczeństwo tego objawu dla żydostwa:

— „Lecz tysiąc razy jest gorszy ten stan, który ja nazywam „jałowością duszy“, a który niszczy dusze samych żydów. Żyd już sam zaczyna zatracać się i zadaje sobie pytanie: „Dlaczego nas nie lubią goje? Czy to nie jest czasami nasza wina? Czy nie jest słuszne to, co wróg twierdzi o nas?“

Ten krytycyzm w warunkach rozproszenia godzi w sam byt żydostwa:

— „Oto, co nas może dobić. Możemy znieść wszelką porażkę, ale nigdy nie możemy znieść utraty własnej świadomości, narodowej godności.“

W warunkach rozproszenia żydzi winni wmawiać w siebie, że są oni niezbędni dla gojów:

— „Nie wolno nam pozbyć się przekonania, że byliśmy, a nawet w pewnej mierze jesteśmy, a bodaj mało tego — będziemy „światłem dla gojów“, światłem, pochodnią, która oświetla głębokie ciemności barbarzyństwa. Musimy wzmacniać naszą godność w świecie, a przedewszystkiem narodową dusze we własnej duszy“.

Doświadczenia życia codziennego stają w rażącej sprzeczności z podobnemi bredniami chorych mózgów żydowskich. Można było podsuwać podobne teorje masom nieuświadomionym przy pomocy suto opłacanych „gojów“, dziś nie da się już sfałszować rzeczywistości i obałamucać społeczeństw chrześcijańskich. Zwłaszcza w Polsce teorje o żydach w roli „światła dla gojów“ mogą przekonać tylko o tem, jak daleko postąpiła choroba umysłowa pewnego typu działaczy żydowskich.

„Legjon Młodych“ kokietuje „Związek Legjonistów“

LWÓW, 30. 4. — W związku ze znanem potępieniem działalności „Legjonu Młodych“ przez senjorów tej organizacji, odbył się we Lwowie zjazd „Legjonu Młodych“ z trzech województw południowo - wschodnich. W zjeździe wzięli udział także członkowie Zw. Legjonistów z prezesem okręgowym pos. Wojciechowskim na czele i z prezesem oddziału lwowskiego płk. Pytlem.

Na zjeździe uchwalono rezolucję świadczają, że „Legjon Młodych“ za wszelką cenę stara się znaleźć wyjście z impasu, w jaki popadł, a jako drogę ratunku widzi — kokietowanie Związku Legjonistów.

W rezolucji bowiem znajduje się ustęp:

„Legjon Mdłoych, wystawiony na ciężką próbę, stać będzie wytrwale na gruncie ideologji Marszałka Piłsudskiego, uważając wystąpienie senjorów Legjonu Młodych za fakt, który musi znaleść dostateczne rozwiązanie w sensie głębokiego zrozumienia między **starymi żołnierzami Marszałka**, a Legjonistami, którzy uważają się za jego **żołnierzy najmłodszych**“.

Po przyjęciu rezolucji uchwalono wysłać depeszę do Prezydenta R. P., marsz. Piłsudskiego i gen. Rydz - Śmigłego. Charakterystyczne, że wśród depesz hołdowniczych pominięto premjera Sławka, który, jak wiadomo, podpisał list senjorów „Legjonu Młodych“, krytycznie określający poziom i działalność tej organizacji.

Z ruchu wydawniczego

STANISŁAW STROŃSKI: Polska polityka zagraniczna 1934—35, Poznań 1935 — stron 55. — Cena (we wszystkich księgarniach) 1 zł. 20.

Treść: Kres wędrówki. — Laury czy iluzje. — Przysięga Trzeciej Rzeszy. — Jak to widzi świat. — Ruchliwe przedwiośnie Europy. — Początki nawrotu. — Memento 1791—1935.

Książeczka ta daje obraz polityki zagranicznej polskiej ostatniego okresu, po koniec kwietnia r. b., a wobec nadchodzących rozstrzygnięć, w związku m. in. z zapowiedzianemi odwiedzinami francuskiego Ministra Spr. Zagr. p. Laval'a w Warszawie, jest bardzo na czasie.

Śnieżyce i mróz

w północnej Rosji

MOSKWA, 30.4 (PAT). W okręgach leningradzkim, moskiewskim, północnym i uralskim spadł wczoraj śnieg. Temperatura obniżyła się do 1 st. poniżej zera w Moskwie, a do 10 stopni poniżej zera w okręgach północnych.

Wywiad samolotu niemieckiego

nad ośrodkiem lotnictwa włoskiego

LONDYN, 30.4 (PAT). Agencja Reutera donosi: W Gesto-Calende (nad Lago Maggiore w Lombardji) widziano samolot niemiecki. Unosił się on nad tem miastem, będącem dużym ośrodkiem lotnictwa włoskiego. 6 samolotów wojskowych włoskich zmusiło samolot niemiecki do wylądowania w ub. sobotę.

Wiadomość ta, ukrywana przez pewien czas, została obecnie ujawniona. W samolocie niemieckim znajdował się pilot w ubraniu cywilnem, ale jak sądzą, jest to oficer niemiecki. Miał on z sobą 2 aparaty fotograficzne. Lotnika aresztowano.

Lotnik francuski Serge

zginął w katastrofie samolotowej

PARYŻ, 30.4 PAT. Samolot wojskowy podczas akrobacyjnych lotów ćwiczebnych na lotnisku w Orly spadł na ziemię. Jeden z lotników z pomocą spadochronu wyskoczył i uratował się, drugi — oficer rezerwy Serge zabił się.

Serge przez wiele lat prowadził samoloty na linji Paryż — Praga — Warszawa i był uważany za jednego z najlepszych pilotów.

Pod znakiem tempa
Cały świat opasały
szlaki komunikacji lotniczej

Im bardziej samodzielne pod względem politycznym i gospodarczym stają się nowe części świata, tem silniejsze i trwalsze łączą je węzły z lądem starej Europy. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że nietylko Ameryka, lecz nawet Afryka i Australja oplecione są wielkiemi linjami komunikacji lotniczej, która ostatnio staje się coraz bardziej regularna i częsta.

Europa z natury rzeczy stała się ośrodkiem tej komunikacji. Z niej biegną dwie linje lotnicze do Ameryki Południowej (francuska i niemiecka, do Afryki Środkowej (francuska i belgijska), do Afryki Południowej (angielska), wreszcie do Azji Południowej i Australji (linje angielska, francuska i holenderska). Istnieje jeszcze coprawda linja komunikacji lotniczej do Azji Wschodniej przez Moskwę, służy ona jednak niemal wyłącznie interesom państwa sowieckiego.

Z krajów europejskich zupełnie niemal nie posiada lotnictwa pasażerskiego Norwegja. Dalej, ze względów zasadniczych, unika tego lotnictwa Turcja, której dyktator chce za wszelką cenę ustrzec kraj przed wpływami obcemi i z tego właśnie względu uchyla się przed każdą próbą włączenia Turcji do wielkich dróg powietrznych. Podobnemi pobudkami kieruje się również Persja, jakkolwiek poczynione tam próby w zakresie komunikacji lotniczej wypadły bardzo pomyślnie.

Jedynem mocarstwem, nieuwzględniającem należycie nowego środka komunikacji, jest Japonja, która dotąd w rzędzie krajów, organizujących komunikację lotniczą, stoi na szarym końcu.

Australja posiada stałą komunikację lotniczą z krajem macierzystym — Anglją. Olbrzymie linje lotnicze angielskie, z których jedna biegnie z Londynu do Kapsztadu, druga zaś z Londynu do Sydney, stanowiąc połączenia z cennemi dominjami, wzbogacone zostaną w najbliższym czasie przez linję Londyn — Kanada. Dotychczas wszelkie próby urządzenia linji lotniczej nad Atlantykiem północnym kończyły się niepowodzeniem, Anglja jednak ma zamiar zastosować nowoczesne zdobycze w zakresie lotnictwa i urządzić linję z Londynu do Kanady, z zatrzymywaniem się w Nowym Jorku.

Osobliwością tej linji będzie korzystanie dla wzniesienia samolotu komunikacyjnego w powietrzu ze specjalnie dobranych bardzo silnych aparatów-holowników. Liczne próby fachowcy angielscy odbywają już od kilku lat i ostatnio udało im się usunąć wszelkie pod tym względem trudności, z których największą stanowiła niemożność wzniesienia się ciężkiego samolotu pasażerskiego, obładowanego wielkiemi zapasami benzyny, o własnych siłach w powietrze. Dziś zastosowanie tego właśnie holownika trudność powyższą usunęło. Samolot pasażerski przy jego pomocy dostaje się na wysokość 2000 metrów, tam holownik odczepia się i wraca na lotnisko, samolot zaś leci ku Ameryce.

Ze swej strony Stany Zjednoczone pragną zorganizować komunikację lotniczą nad oceanem Spokojnym. Najdłuższa linja lotnicza — z San Francisco do Manili — będzie posiadać 13.700 km. długości. Prócz tego mówi się również w Stanach Zjednoczonych o stworzeniu linji lotniczej nad zachodnim Atlantykiem, biegnącej z Nowego Jorku do stolicy Brazylji.

Ze wszystkich części świata poza Europą dotąd najsilniej „obsadzona" jest przez linje lotnicze Afryka, prócz bowiem wielkiej linji angielskiej, przemierzającej ten ląd przez całą jego długość, istnieją również dwie wielkie linje—belgijska i francuska. Można więc powiedzieć, że Afryka, pod względem komunikacji lotniczej, jest terenem nasyconym. Niewiele też pod tym względem pozostawia do życzenia Ameryka Południowa, której wszystkie stolice posiadają możność skomunikowania się drogą powietrzną zarówno z Europą, jak i z Ameryką Północną.

Można w każdym razie zaznaczyć, że komunikacja lotnicza na wszystkich tych linjach ma przed sobą coraz większą przyszłość, skutkiem czego mówi się nawet, że wielkie towarzystwa okrętowe będą musiały w niedługim czasie zrezygnować z budowy nowych okrętów, współzawodnictwo bowiem wielkich samolotów z okrętami wypadnie stanowczo pod każdym względem na korzyść samolotów.

Złoty rubel carski jest pieniądzem

Sąd Najwyższy orzekł, że cechą charakterystyczną pieniądza jest jego znaczenie w obiegu gospodarczym, jako przedstawiciela pewnej wartości. Tego znaczenia złote ruble rosyjskie nie utraciły, wobec czego są notowane na giełdach i mogą służyć do uiszczania należności. Toteż zmniejszanie wartości carskiego złotego rubla, przez redukcje zawartości kruszcu, jest przestępstwem karnem.

Dobrowolne ujawnianie
przestępstw skarbowych

Nowa ustawa, przewidująca, że osoba, która ujawni wobec władzy skarbowej wszelkie występki w dziedzinie ukrywania podatków, dochodów i t. d., nie będzie ukarana, o ile wpłaci należność, i zwróci się do władz w terminie do 16 czerwca r.b.

Sfery gospodarcze wątpiły początkowo, czy zarządzenie takie da jakikolwiek wynik. Tymczasem, jak to stwierdzają władze Ministerstwa Skarbu, moc osób zwraca się bezpośrednio względnie za pośrednictwem adwokatów do Departamentu Podatkowego, do Izb Skarbowych i do urządów, zgłaszając deklaracje o dokonanych przestępstwach skarbowych.

Dodać należy, że na mocy instrukcji Ministerstwa Skarbu natychmiast po 16 czerwca władze przystąpią do przeprowadzenia rewizyj w przedsiębiorstwach handlowych lub przemysłowych, podejrzanych o fałszywe prowadzenie ksiąg. Rewizje będą przeprowadzone przez specjalnie angażowanych w tym celu przysięgłych buchalterów. Każda rewizja ksiąg będzie się odbywała pod nadzorem Departamentu Podatkowego.

Doniosłe wyjaśnienia
o obowiązku Ubezpieczeń Społecznych

Ministerstwo Opieki Społecznej wydało doniosłe wyjaśnienie dotyczące obowiązku ubezpieczania pracowników, którzy zatrudnieni są u kilku pracodawców, bądź też pracują na terenie podlegającym kilku ubezpieczalniom społecznym. Ministerstwo podkreśla, że w tego rodzaju wypadkach o obowiązku ubezpieczenia decydować ma łączna suma wynagrodzeń otrzymanych przez pracownika tak, że o ile przekracza ona kwotę zł. 725 miesięcznie, pracownik wolny jest od ubezpieczenia przymusowego na wypadek choroby. Dla ułatwienia kontroli nad ściąganiem składek, jak i wypłatą zasiłków ubezpieczenia pracownika zatrudnionego w kilku miejscach, odbywać się powinno w Ubezpieczalni, która jest terytorjalnie właściwą zarówno dla jednego z miejsc zatrudnienia, jak i miejsca stałego zamieszkania pracownika.

Sprzedaż domu „Rosja"
Ile dostaną posiadacze polis

Sprawa sprzedaży wielkiego domu w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej 124 jest na ukończeniu. Dom ten kupi prawdopodobnie Zakład Wzajemnych Ubezpieczeń, kosztem 3 miljonów złotych. Dom przy ul. Marszałkowskiej należy do masy likwidacyjnej b. towarzystwa ubezpieczeń „Rosja".

Sprzedaż tego budynku pozwoli likwidatorowi przeprowadzić rozrachunek i podział należności, przypadającej każdemu posiadaczowi zarejestrowanej polisy.

Przy pierwszej repertycji posiadacze polis otrzymali po 6 procent od przerachowanej kwoty. Obecnie spodziewana jest wypłata od 10 do 12 procent.

Załatwienie formalności związanych z zawarciem umowy sprzedażnej domu musi jeszcze trwać ze względu na konieczność przerachowania budynku, szacowanego dotychczas w wyższym stopniu. Dom ten przynosi dochodu przeszło 300 tysięcy złotych rocznie.

Po dziś dzień zwracają się do likwidatora osoby, z prośbą o dodatkowe zarejestrowanie. Jest to niemożliwe, gdyż termin rejestracji polis, przewidziany ustawowo, dawno minął.

Przymusowa kąpiel dla poborowych

Lekarze, przyjmujący udział w komisjach przeglądowo-wojskowych otrzymali dokładną instrukcję w sprawie specjalnego traktowania brudnych poborowych. Będą tacy poborowi natychmiast odsyłani do kąpieliska miejskiego, gdzie po dokonaniu zabiegów fryzjersko-kosmetycznych, po desynfekcji i desinsekcji ubrani będą odsyłani do komisyj. Nietrzeźwi pociągani będą do odpowiedzialności karno-administracyjnej. Pozatem podczas poboru prowadzona będzie propaganda przeciw chorobom wenerycznym i walki z gruźlicą.

Tramwaje w Polsce
wykazały zwiększenie frekwencji o 1,1 proc.

Na 11 przedsiębiorstw tramwajowych w Polsce, 10 należy do związku przedsiębiorstw komunikacyjnych, poza związkiem pozostają tylko tramwaje miejskie w Tarnowie.

Zrzeszone przedsiębiorstwa tramwajowe posiadają 273 km linij ekspolatacyjnych i rozporządzają 1768 wagonami osobowymi.

W r. 1934 tramwaje te przewiozły 323,1 miljonów pasażerów i wykazują po raz pierwszy od 5 lat zwiększenie frekwencji, wynoszące w porównaniu z r. 1933 około 1,1 proc.

Zwiększenie frekwencji zaznaczyło się głównie w Warszawie (o 6,6 milj. pasażerów), w Łodzi, Toruniu i Bielsku dyr. Białej. W innych miastach zanotowano dalszy spadek liczby przewiezionych pasażerów w granicach od 2,4 proc. w Poznaniu do 22,3 proc. w Grudziądzu.

Pomimo zwiększenia ogólnej frekwencji suma wpływów w przedsiębiorstwach tramwajowych uległa zmniejszeniu o 2,6 do 66,3 miljonów złotych. Zniżkę wpływów spowodowały wprowadzone ulgi taryfowe przy sprzedaży biletów miesięcznych i na 10-krotne przejazdy oraz specjalne taryfy dla robotników i młodzieży szkolnej. Wydatki eksploatacyjne przedsiębiorstw tramwajowych wyniosły w roku ubiegłym 47,9 miljonów złotych.

Skazanie sowieckiego włóczęgi

BYDGOSZCZ, 30. 4. Sąd Grodzki w Bydgoszczy rozpatrzył sprawę rzekomego marynarza ze statku sowieckiego, Iwana Kotkina, oskarżonego o nielegalne opuszczenie portu Gdyni. Kotkina uważano początkowo za oficera marynarki sowieckiej, okazało się jednak, iż jest on zwykłym włóczęgą. Sąd skazał go na kilka dni aresztu.

Bractwo jednego kartofla
utworzyli włościanie w pow. jaworowskim

LWÓW, 30. 4. (KAP.). Wiadomo, jaka nędza trapi wieś polską. Zgnębieni nią włościanie greko-katolicy powiatu jaworowskiego w Małopolsce Wschodniej rzucili myśl utworzenia „bractwa jednego kartofla". Po rusińsku „bractwa odnej baraboli". W każdej parafji proboszcz prowadzi listę najbiedniejszych głodujących. Dzieci i młodzież zbierają po domach po jednym ziemniaku dziennie, t. j. do 7 ziemniaków na tydzień. Ziemniaki muszą być zdrowe. Przy sposobności ten i ów ofiaruje coś więcej, a zdarza się, że da i podniszczoną odzież lub obuwie. Zebrane zapasy gromadzi się na plebanji, tam się je rozdziela między najbardziej potrzebujących i znowu młodzież roznosi je po wsiach i chatach.

Bolesne to zjawisko, że dla ratowania przymierających głodem trzeba zbierać po jednym ziemniaku dziennie od rodziny, ale jednocześnie pocieszające, bo świadczy wymownie, że nawet przy tak skrajnej nędzy nie wygasa miłość bliźniego, a ludzie wspierają się, jak mogą i jak im na to pozwalają niezwykle ciężkie warunki.

30 tysięcy tomów — 2500 abonentów
Kto ma niepotrzebne książki — niech odda Macierzy

Pisaliśmy już niejednokrotnie o doniosłości akcji, jaką na terenie naszego kraju rozwija Polska Macierz Szkolna.

Informowaliśmy o zasługach tej organizacji w walce o polskość Kresów Wschodnich, o pracy, którą prowadzi nad likwidacją analfabetyzmu, o szkołach, jakie zakłada na obszarze całej Polski i t. d.

Pisaliśmy wiele, ale nie pisaliśmy jeszcze o wszystkiem...

Z wielką zatem skwapliwością skorzystaliśmy z zaproszenia kierowniczki Wydziału Miejskiego przy Zarządzie Głównym P. M. S. p. [illegible] Sosnowskiej, aby odwiedzić prowadzoną przez Macierz „Wypożyczalnię podręczników szkolnych".

Kilkupiętrowa, szara kamienica przy ul. Traugutta.

Niewielka tabliczka na bramie: „Wypożyczalnia podręczników szkolnych P. M. S.", upewnia nas, że jesteśmy u celu naszego reporterskiego „wypadu".

Mały pokoik oblepiony dokoła półkami książek, skromny stół i kilka krzeseł — oto wygląd zewnętrzny wypożyczalni.

— Wypożyczalnia — mówi p. Sosnowska — powstała dziesięć lat temu. Chcieliśmy w ten sposób przyjść z pomocą niezamożnej młodzieży Warszawy, dając jej tanie źródło, gdzie mogłaby wypożyczyć niezbędne do nauki podręczniki szkolne.

Zaczęliśmy od kilku książek. Dzięki wydatnej pomocy społeczeństwa, a zwłaszcza Księgarni Arcta, zbiory nasze rosły nader szybko. W roku 1933 mieliśmy już więc 50.000 tomów. Reforma podręczników szkolnych, której dokonały władze oświatowe, sprawiła, że wielka część naszych książek straciła swą wartość. Musieliśmy je spalić, albo oddać na makulaturę. Obecnie mamy więc około 30.000 tomów.

— Czy wypożyczanie jest płatne, czy bezpłatne? — pytamy dalej.

— Zasadniczo za wypożyczenie jednej książki na przeciąg roku — wyjaśnia p. Sosnowska — płaci się złotówkę. Zasada ta nie jest jednak stosowana bezwzględnie. Płaci tylko ten, kto może. Komu zaś warunki materjalne nie pozwalają na uiszczenie nawet tak drobnej kwoty, jest całkowicie zwalniany od opłaty. Na ogólną liczbę 2500 abonentów, 3/4 z nich korzysta z wypożyczalni bezpłatnie.

— Czy abonentami wypożyczalni są tylko uczniowie szkół powszechnych?

— O, nie! Większa część wypożyczających to przedewszystkiem młodzież ze szkół średnich, potem dopiero powszechnych. Mamy także 18 abonentów-akademików. Muszę zaznaczyć, że niektórzy nasi abonenci dają nam wzruszające dowody wdzięczności, zgłaszając się w wolnych chwilach do pomocy przy katalogowaniu i wydawaniu książek. Zdarzył się też wypadek, że jeden z korzystających z wypożyczalni, dziś urzędnik kolejowy, chcąc się odwdzięczyć za wypożyczanie podręczników, które umożliwiło mu ukończenie szkoły, zaofiarował nam pomoc w czasie całego swego miesięcznego urlopu.

— Czy w wypożyczalni są prócz podręczników szkolnych także i inne książki, np. z zakresu literatury pięknej?

— Owszem. Mamy szereg dzieł, które wchodzą w skład t. zw. „lektury domowej" młodzieży szkół średnich, przyczem do każdego cenniejszego utworu staramy się dołączyć najważniejsze komentarze i opracowania. Weźmy dla przykładu „Pana Tadeusza". Oprócz kilkudziesięciu egzemplarzy „Pana Tadeusza" posiadamy kilkanaście komentarzy tego arcydzieła pióra najwybitniejszych uczonych, jak Tarnowski, Pigoń, Chmielowski, Kalenabach i t. d.

—W roku ubiegłym zorganizowaliśmy przy wypożyczalni dział książek dla dzieci. Mamy już około 500 tomów. Bardzo bylibyśmy wdzięczni, gdyby zechciał Pan zwrócić się w naszem imieniu do Czytelników z gorącą prośbą o nadsyłanie pod naszym adresem (Wyp. Podr. Szkolnych P. M. S. — Traugutta 3) — wszystkich tych książek dla dzieci, które leżą w ich domach bezużytecznie. Dla nas każda taka książka jest niezmiernie cenna i ogromnie potrzebna, młodocianych czytelników mamy bowiem b. wielu, a odpowiedniej dla nich lektury mało. Gdyby zaś komu sprawiało trudność przesyłanie, niech zatelefonuje tylko pod Nr. 5-65-51 komunikując, że chce ofiarować wypożyczalni książki, a natychmiast wyślemy pod wskazany adres gońca, któremu będzie mógł je wręczyć.

Żegnamy się z naszą rozmówczynią.

Na schodach mija nas 11 — 12-letni chłopiec z teczką pod pachą.

— A dokąd to kawaler? Do wypożyczalni? — rzucamy na „chybił trafił" pytanie.

— A tak, proszę pana! Książkę idę zmienić. Już trzecią w tym tygodniu — odpowiada śmiało.

— To kawaler pewnie bardzo lubi czytać.

— O, jeszcze jak. Tylko, że przedtem to nie miałem skąd brać książek. W naszej szkole niema biblioteki, a na czytelnię rodzice nie dają pieniędzy. Tak drogo przecież kosztuje. Aż dopiero Franek, mój kolega, powiedział mi, że tu, w Macierzy, są takie ładne książeczki i że niektórym to i bezpłatnie dają. Przyszedłem więc, zapisałem się i biorę. A dzisiaj to pewno dostanę opowiadanie o Wieku Świerszczyku i karaluchu Smalcu...

— Ale przepraszam pana, bo ja to już muszę iść. O drugiej kazała mi mama być w domu. Dowidzenia.

Radosny i uśmiechnięty szybko pobiegł po schodach... J. G

Listonosze w nowych czapkach

Wprowadzanie nowego umundurowania niższych funkcjonarjuszów pocztowych odbywa się stopniowo. Część listonoszy na terenie Warszawy otrzymała już czapki nowego typu. Są to czapki kroju angielskiego z okrągłemi denkami, koloru ciemnozielonego. Pozatem zmienione zostały znaki służbowe na mundurach.

Samochód poselstwa angielskiego
Zabił staruszkę

WADOWICE, 30.4. Jak donoszą z Porąbki, powiatu bialskiego, gdzie, jak wiadomo, buduje się olbrzymią zaporę wodną, zdarzył się poważny wypadek samochodowy: na chłopską furmankę w czasie przejazdu przez Porąbkę wpadł samochód poselstwa angielskiego w Warszawie. W samochodzie tym jechał sekretarz poselstwa Rerrand oraz poseł na Sejm Marjan Rudnicki. Furmanką jechali dwaj rolnicy: Antoni Plenek i Franciszek Pawlikowicz ze swą matką 75-letnią staruszką. Furmanka została doszczętnie rozbita, obaj wieśniacy odnieśli ciężkie rany, a staruszka doznała wstrząsu mózgu i złamania podstawy czaszki. Wszystkich troje przewieziono do szpitala w Białej, gdzie wkrótce Pawlikowiczowa zmarła. Do Porąbki wyjechała specjalna komisja w celu przeprowadzenia śledztwa.

Po libacji na „Posejdonie"
utonął w Wiśle

TORUŃ, 30. 4. Tragiczny wypadek, wywołany przez libację urządzoną na pokładzie statku, zdarzył się w Toruniu. O godzinie 9 wieczorem w sobotę, dwaj przyjaciele 41-letni Jan Koperek i 33-letni Piotr Popadenie, tokarz z zawodu, obydwaj zamieszkali w Toruniu, zostali zaproszeni przez znajomego Koperka na pogawędkę na stateczku „Posejdon", stojącym na Wiśle, w przystani toruńskiej. Gdy pogawędka na statku zaczęła się przeciągać blisko do północy, posłano po pól litra wódki.

Po krótkiej libacji obydwaj przyjaciele około 1-ej po północy postanowili wrócić do domu. Ze statku na brzeg trzeba było przejść przez stojącą obok „Posejdona" berlinkę, a z niej jeszcze przez wąską kładkę. Berlinkę podchmieleni przyjaciele przeszli szczęśliwie, natomiast, gdy znaleźli się na kładce, Popadenie, który szedł drugi, stracił nagle równowagę i wpadł do wody.

W wodzie natychmiast oprzytomniał i zaczął wołać o pomoc. Koperek usłyszał wołanie przyjaciela, zorjentował się w niebezpieczeństwie, ale nic nie mógł pomóc nieszczęśliwemu towarzyszowi, ponieważ w ciemnościach nie udało mu się znaleźć łódki. Na rozpaczliwy krzyk Koperka nadbiegli ludzi z „Posejdonu", ale tymczasem silny prąd wepchnął Popadeńca pod berlinki.

DAR NARODOWY 3-go MAJA
To — FRONT KULTURALNEJ POLSKI

Wojna z susłami w Lachowicach

WILNO. 30.4. Z Baranowicz donoszą, że oryginalna plaga spadła na miasteczko Lachowice. Mianowicie w Lachowicach wielkie szkody wyrządzają susły, które ostatnio tak się rozmnożyły, że gmina uchwaliła przeprowadzić zbiorową walkę z susłami. Uchwalono w tym celu, ażeby wszyscy właściciele gruntów w jednym dniu wyruszyli w pole na polowanie na susły. Z każdej ulicy miesteczka wybrano po dwóch delegatów, którym powierzono dopilnowanie, ażeby każdy wziął udział w obławie. Pozatem wybrano stróża polowego — będzie on miał prawo za każdego susła schwytanego w polu, przy wyrządzaniu szkody pobierać 50 groszy nagrody od właściciela gruntu, na jakim zwierze zostało schwytane.

ABC RADJOWE

dodatek tygodniowy

Maj i lato na polskiej fali radjowej

Więcej muzyki i reportażów

Program ramowy wiosenny obowiązuje do dnia 1 czerwca. Jeszcze więc tylko w ciągu maja panować będzie wiosna w programach radjowych.

Poczynając od maja, Wydział Transmisyj Polskiego Radja nadawać będzie cykl transmisyj objętych jednym, wspólnym tytułem: „Na fali bezpieczeństwa publicznego". Będą to reportaże obrazujące walkę z przestępczością.

Tytuły poszczególnych reportaży: a) walka występku z łatwowiernością ludzką; b) jak oszukano mnie na jarmarku przy kupnie konia; c) baczność emigranci! paszport na schodach; d) brylanty z carskiej korony za jedne 20 groszy; e) znachor i skrzydełko nietoperza; f) jak przegrałem w kilka minut tygodniowy zarobek i g) wywiad przedstawiciela „sztuki niedozwolonej". Transmisje te nadane zostaną z terenów poszczególnych Komisarjatów Policji Państwowej.

W ciągu maja usłyszymy cztery krajoznawcze wędrówki mikrofonu, które przeniosą nas daleko poza mury miasta. I tak 16 maja odbędziemy wędrówkę po „nizinie mazowieckiej". Już następnego dnia, bo 17 maja wybierzemy się „na Polesie", by nazajutrz (18 maja) odbyć krótką wycieczkę „w góry", na którą zaprasza rozgłośnia krakowska. Ostatnim z tych reportaży będzie w dniu 19 maja oryginalny koncert-transmisja, w którym wystąpią... żaby. Grozi im jednak konkurencja ze strony słowików, które również... zgłosiły gotowość wystąpienia przed mikrofonem.

Z dniem 2 czerwca wchodzi w życie program ramowy na sezon letni, który trwać będzie do 31 sierpnia r. b. Sezon letni w radjo, tak samo zresztą, jak i wiosenny, stać będzie pod znakiem aktualności, reportaży i zwiększenia ilości muzyki kosztem słowa mówionego. I na ten okres budżet programowy pozostał nie zmniejszony w stosunku do wydatków w okresie zimowym. W wielu działach musiano nawet pozycje podwyższyć.

W ciągu trzech miesięcy letnich wszystkie rozgłośnie polskie w niedziele i święta pracują bez przerwy od godz. 8.30 do 23.30, a więc w ciągu pełnych 15-tu godzin. W dnie powszednie rozgłośnie: w Warszawie, Wilnie i Krakowie pracują 11 godzin i 45 minut poza sobotami, kiedy czas nadawania programu wzrasta do 12 godzin 30 minut. Pozostałe rozgłośnie regjonalne pracują jeszcze o godzinę dłużej, przyczem Łódź codziennie, zaś Katowice, Lwów, Poznań i Toruń, co drugi dzień naprzemian. podobnie, jak w sezonie wiosennym. Godzina ta wypełniona będzie przez rozgłośnie regjonalne muzyką o charakterze rozrywkowym, która przypadnie na godzinę przerwy obiadowej.

Program w dni powszednie został podzielony w okresie letnim na trzy zasadnicze odcinki. Pierwszy z nich — to odcinek poranny od godz. 6.30 do 8.30; drugi południowy — od godziny 12.00 do 13.30 dla Warszawy, Wilna i Krakowa; zaś dla pozostałych stacyj — od 12.00 do 14.30 i wreszcie trzeci — południowo - wieczorny, od godz. 15.15 do 23.30. W soboty, ten ostatni odcinek programu rozpoczyna się we wszystkich rozgłośniach o godz. 14.30, aby zakończyć się o 23.30.

Najbardziej zasadniczem posunięciem, jakiego dokonuje program ramowy na sezon letni, jest znaczne rozszerzenie odcinków przeznaczonych na muzykę, kosztem zmniejszenia audycyj słownych. Cały program letni utrzymany będzie w charakterze pogodnym.

W programie letnim godzina regjonalna, przeznaczona na program lokalny każdej rozgłośni pozostała niezmieniona, t. j. od godz. 18.30 do 19.00. Pozatem każda stacja regjonalna dysponuje jeszcze dodatkowemi odcinkami w innych porach dnia. Ogółem rozgłośnie regjonalne rozporządzają około 15 godzinami tygodniowo, nie licząc odcinków zajętych koncertami z płyt, kiedy to rozgłośnie regjonalne nadają z reguły własne koncerty.

Do ogólno - polskiego programu przeniknie z rozgłośni regjonalnych szereg audycyj, zwłaszcza z dziedziny muzyki, folkloru i bezpośrednich reportaży. Reportaże: „Dzień marynarza na kontrtorpedowcu „Burza" i „Pod falami Bałtyku" (transmisja z łodzi podwodnej „Wilk") — nadane zostaną w ramach uroczystości związanych z obchodem Święta Morza. Transmisje te usłyszymy ze stalografu w dniach 28 i 29 czerwca. W porze letniej Wydział Transmisyj organizować będzie również w każdą niedzielę o godz. 18.00 reportaże - transmisje z obozów wypoczynkowych i przysposobienia wojskowego, rozsianych po całym kraju. W lipcu nadana zostanie, nagrana uprzednio na stalograf, błyskawiczna podróż po Polsce p. t. „Letnie Wywczasy". Będą to obrazki z nad morza, z Zakopanego, Ciechocinka i t. p.

Pozatem przewidziane są również w okresie letnim transmisje z zagranicy.

Z pokłosia naszego konkursu

Gdy się jest autorem...

Zbigniew M-ski z Warszawy odpowiedział na nasz konkurs dowcipnym wierszykiem, w którym opisuje, co było dla niego największą emocją radjową. Po p. Walczaku, który opisał wrażenie z własnego reportażu usłyszanego ze stalografu, jest to drugi uczestnik konkursu, podający za najsilniejsze przeżycie usłyszenie własnego utworu.

Tak o tem pisze:

Nie Kiepura — nie Meting Lotniczy — ale właśnie ja sam.

— — — — — — — — — — — — — —

Jestem studentem wyższym, bo wzrostu metr 90 — mam
Tak zwane S. G. H. warszawskie od kilku lat studjuję,
A także piszę wiersze, piosenki i nowel próbuję...
Wszak każdy wie, że kieszeń studenta jest pustą i smutną,
Zawiera „ściągi", tytoń, zapałki, groszaki i płótno...
Chcąc zarobić trochę, zacząłem pisać „pieśni rewjowe"
I tu się właśnie zaczyna moje przeżycie radjowe...
Napisałem „słowa" do melodji mego przyjaciela —
O cygance, którą los od ukochanego rozdziela,
O łzach, o tęsknocie, o prawdziwem wielkiem ukochaniu,
O smutnej strasznej nocy, i o ostatniem pożegnaniu...
I oto w dzień wiosenny, tak jakoś przedziwnie pochmurny,
Na fali radjowej płynęły chopinowskie nokturny,
Siedziałem zasłuchany w melodie nieśmiertelne wieczne,
Gdy skończyły się i spiker zapowiedział utwory taneczne..
I wtedy usłyszałem z ust Pana Tadzia Bocheńskiego:
„Tamara". Cygańskie Tango Elskiego do słów EMskiego...

— — — — — — — — — — — — — —

Nie wiedziałem wtedy co z radości mej z sobą zrobić mam
Bo oto nie Kiepura, nie Meting — ale właśnie ja sam.

Z anten całego świata

Święto korony angielskiej w radjo. Dnia 6 maja cała Anglja znajdować się będzie pod znakiem uroczystości, związanych z 25-cioleciem koronacji króla Jerzego V-go. Radjo angielskie już od szeregu miesięcy pracuje nad przygotowaniem programu, który ma być nadany na całe Imperjum. Pozatem jeszcze szereg reporterów z innych państw nadawać będzie tego dnia sprawozdanie bezpośrednie z Londynu; tak np. przedstawiciel Ravagu nada przez własny mikrofon opis obrzędów w katedrze św. Pawła, nabożeństwa dziękczynnego oraz końcowych uroczystości. Jubileusz królewski będzie się odznaczał przepychem, jakiego już od dziesiątków lat nie widziano. Polskie radjo ma odebrać transmisję tych uroczystości na aparat Stilla (stalograf) i odtworzyć ją następnie dla swoich słuchaczy.

Radjo dla więźniów. Dobroczynne stowarzyszenie w Louvain (Belgja) uruchomiło w tamtejszem więzieniu specjalną instalacje radjowa ze słuchawkami w każdej celi. W Ameryce Północnej wiele więzień posiada instalacje radjowe i głośniki, m. in. osławione więzienie „Sing-Sing".

S. p. Władysław Dorula

Rodzina radjowa okryła się ciężką żałobą. Po krótkiej chorobie zmarł ulubiony „gawędziarz podhalański" ś. p. Władysław Dorula w wieku lat 70.

Ś. p. Władysław Dorula pochodził z rodu sołtysów Białczańskich i miesiące letnie spędzał zawsze w Poroninie. Z zawodu nauczyciel ludowy, młode lata swoje poświęcił zawodowej pracy na Śląsku, rozwijając tam bardzo żywą działalność narodową. Organizował bowiem w każdej wsi teatry amatorskie, objeżdżał Śląsk z monologami humorystycznemi, śpiewał, grał na skrzypcach — i krzewił przez to polskość. Ta działalność niebardzo przypadała do smaku austrjackim władzom śląskim; Dorula musiał szukać pracy w Krakowie, gdzie był przez wiele lat czynny jako nauczyciel w szkole wydziałowej, w szkole gospodarczej dla kobiet i t. d. — a przytem nie opuścił żadnej próby w chórze „Echa", należąc do jego najstarszych członków i uprawiając dalej niestrudzenie kunszt monologisty i recytatora.

Góral z krwi i kości, jowialny, zażywny, obrał sobie za swą specjalność gwarę podhalańską. Od 6 czy 7-miu lat występował przed mikrofonem krakowskim, ku wielkiej uciesze słuchaczy, z jędrnemi recytacjami gwarowemi.

——— oOo ———

Armja radjosłuchaczów

Sto miljonów w Europie

Przeglądając statystykę Międzynarodowej Unji Radjofonicznej orjentujemy się dopiero, jak olbrzymia jest armja radjosłuchaczy w strefie europejskiej. Do strefy tej zaliczono w statystyce całą Europę, Islandję, południowe wybrzeże Morza Śródziemnego, Palestynę, Lewant oraz Rosję do 40° na Wschód.

Dowiadujemy się więc, że tylko w tej części naszego globu prawie 24 miljony mieszkań zaopatrzonych jest w odbiorniki radjowe. Są to oczywiście tylko odbiorniki zarejestrowane. Jeżeli doliczymy do tego skromny procent odbiorników radjopajęczarskich, to osiągniemy sumę 25 miljonów mieszkań, korzystających z dobrodziejstw radja. Jeżeli cyfrę tę pomnożymy przez 4 (praktyka wykazała, iż z jednego odbiornika korzysta przeciętnie 4 osoby), to liczbę radjosłuchaczy europejskich określić trzeba cyfrą 100 miljonów.

Rok 1934 był rokiem dobrej konjunktury radjowej, gdyż w Europie, pomijając Rosję, Egipt i Luxemburg, przybyło prawie 3 i pół miljona nowych zwolenników radja. Na pierwsze miejsce wysuwa się Wielka Brytanja, która w tej chwili posiada 6.780.000 abonentów. Jeżeli chodzi jednak o przyrost, to wszystkie rekordy pobiły Niemcy, gdzie w roku 1934 zarejestrowano 1.090.000 nowych abonentów, t. j. o 283.000 więcej niż w Wielkiej Brytanji. Niesłychanie szybki przyrost nowych abonentów w Niemczech nasuwa przypuszczenie, że kraj ten wysunie się w Europie na pierwsze miejsce. Również duży przyrost wykazały radjofonje: belgijska, holenderska, czechosłowacka, włoska i hiszpańska.

Trudno się zorjentować w cyfrach radjofonji sowieckiej, gdzie praca radja oparta jest na zupełnie innych podstawach niż w krajach europejskich. Ludność Sowietów korzysta z programów radjowych masowo za pośrednictwem głośników, zainstalowanych na placach publicznych, w ogrodach, świetlicach, czytelniach, fabrykach i wszelkich polityczno-społecznych komórkach organizacyjnych.

Radjofonja polska słusznie może uważać rok 1934 za okres przełomowy. W roku tym, a zwłaszcza w sezonie jesienno-zimowym, ilość abonentów radjowych poczęła w szybkiem tempie wzrastać. Największe zainteresowanie radjem dało się zauważyć w okresie Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Biorąc pod uwagę pierwszy kwartał r. b., liczba abonentów zarejestrowanych podniosła się o 100.000, przekraczając znacznie trudną dotychczas do osiągnięcia cyfrę 400.000 abonentów.

Daleko nam jeszcze do miljonowych cyfr abonentów, daleko do rekordowego procentu abonentów, jakim może się szczycić Danja. W każdym razie wszystko wskazuje, że radjofonja polska jeszcze w roku bieżącym dojdzie w okresie świąt Bożego Narodzenia do cyfry 500.000 abonentów.

Z tygodnia

Radjostacja lwowska święciła w ubiegłym tygodniu 5-lecie swej działalności. Właściwa rocznica wypadła już przed trzema miesiącami, ale obchód jej odłożono — i nie bez racji. Dzięki temu bowiem radjo lwowskie obchodziło równocześnie: 5-lecie całej rozgłośni, 50-ty reportaż muzyczny p. Celiny Nahlik, 100-ną „Wesołą Falę", 300-ny występ koncertowy orkiestry T. Seredyńskiego. Słowem — jubileusze „en gros et en detail".

Lwów lubi takie szerokie gesty. A ludzie — lubią Lwów. Tak już jest... Sympatycznej rocznicy wtórowano z różnych stron serdecznemi życzeniami, w niedzielę poprzedzono jubileuszową Wesołą Falę przemówieniami specjalnie z Warszawy przybyłych przewodniczącego głównej rady programowej Polskiego Radja p. Krzewskiego i jego zastępczyni p. Sosnowskiej. A szerokie rzesze słuchaczy spewnością chętnie do rzuciłyby do tych wszystkich rocznic, dla „zaokrąglenia rachunku", tak ze... trzy tysiące dni odpustu dla całego lwowskiego zespołu — niech to ks. Rękas sprawiedliwie między nich rozdzieli.

Bo jeśli mowa o stacji lwowskiej, to przedewszystkiem trzeba mówić o jej zespole. Podnosiliśmy przed tygodniem ten właśnie moment w stosunku do Wesołej Fali, w której walorach gra on rolę bodaj że fundamentalną — ale to samo można odnieść i do całej rozgłośni lwowskiej, która radjofonję naszą wzbogaciła na różnych odcinkach swoją cenną inicjatywą.

Do Benjaminków naszego broadcastingu należy stacja lwowska — czemuż przypisać, że tak szybko i mocno potrafiła się wybić do pierwszych szeregów? Poniekąd temu, że Lwów to nasze południe — polska Gaskonja czy Prowansalja — jak kto woli. W każdym razie jakiś ożywczy fluid, słońcem i pogodą przesycony, płynie stąd na całą Polskę.

Nadto zaś istnieje we Lwowie i wśród Lwowian (nawet w „diasporze") niezmiernie silne poczucie solidarności, jakaś świadomość jedności zbiorowej, która stanowi naturalny grunt podatny dla owocnego wysiłku zbiorowego. Czy to będzie dziś już legendarna obrona Lwowa czy Wesoła Fala („si parva magnis"...), ten wspólny rys solidarności i osiąganego dzięki niej sukcesu występuje bardzo silnie.

*

Mamy jeszcze drugiego Benjaminka, który również niedawno święcił swoje pięciolecie — stację łódzką. Tu już raczej można mówić o... Kopciuszku, bo jak największe po stolicy miasto Polski jest jednym z najsmutniejszych pomników naszej niewoli pod względem zaniedbania, z którego dopiero w Polsce wolnej stopniowo się wydobywa, tak i rozgłośnia łódzka, jako stacja przekaźnikowa, o niewielkim i czysto tylko na lokalne oddziaływanie przeznaczonym zasięgu, bez większego personelu i bez większego budżetu — odgrywała dotąd w całokształcie radjofonji polskiej rolę minimalną i głównie do tego lokalnego kręgu ograniczoną.

Zresztą poziom kulturalny każdej rozgłośni jest związany z poziomem ośrodka, wśród którego działa— na piaskach i kamienisku nie da się zakładać parków z bujną egzotyką tropikalnej wegetacji. Podnoszenie Łodzi do poziomu kulturalnego, odpowiadającego wielkości i znaczeniu miasta, to dopiero „akcja w toku" i nie można przedwcześnie żądać od stacji łódzkiej, by zbyt wiele wnosiła do ogólnego dorobku polskiego rozgłośnictwa.

Ale to wszystko, to są właściwie tylko „kluczenia" autora przed przystąpieniem do rzeczy— niemiłej. Bo nie jest przyjemnie, w zamian za dobre chęci, odpłacać ludziom słowami przykremi — a jakież słowa miłe możnaby wypowiedzieć pod adresem Łodzi po jej piątkowym wieczorze recytacyj poetyckich, poświęconych ni mniej ni więcej tylko... Chopinowi w poezji polskiej? Kto tej audycji słuchał, ten pragnąłby jaknajprędzej o niej zapomnieć, bo była chyba jakiemś grubem nieporozumieniem. To na to Radjo Polskie całkiem specjalną uwagę poświęca szerzeniu i pogłębianiu u nas kultu Chopinowskiego, aby przez antenę raszyńską puszczać na całą Polskę produkcje o poziomie całkiem już „prowincjonalnym"? Zarówno radjofoniczność głosów (prelegenta i deklamatora), jak sposób recytacji (nadmierna dynamika i patos), jak wreszcie i kwestja ilustracji muzycznej (coprawda, w tym wypadku niespolicie trudna, jeśli chodziło o wyjście ponad banały), wszystko razem nie było udane.

Nasuwa się zatem pewna poprawka do słusznej zresztą zasady, iż program ogólno - polski powinien zawierać w sobie jaknajwięcej elementów regjonalnych i nie stać zbytnio pod znakiem centralistycznej preponderancji Warszawy: Nie każda stacja może tu współdziałać w jednakowym stopniu, a przedewszystkiem — nie wobec każdej można stawiać taki sam poziom wymagań. Ale wskutek tego nasuwa się problem: czemże ma być program ogólnopolski, jaka ma być jego linja przewodnia, jeśli będzie się „na ślepo" przydzielało różnym rozgłośniom pewne kontyngenty czasu i pewne ogólne zakresy treści, a nie zbada w konkretnym wypadku, czy ona naprawdę dorasta do tego, czego się podjęła?

*

W audycjach słowa mówionego wysuwa się w czasach ostatnich na coraz przedniejszy plan sprawa t. zw. radjofoniczności głosów. Poświęcaliśmy jej uwagę już kilkakrotnie, jest to jednak sprawa ciągle żywa, a tem aktualniejsza, że się jednak zdają wyrabiać w kierownictwie Polskiego Radja pewne poglądy, co do wartości których możnaby wiele się spierać.

Uchodzi mianowicie za aksjomat, że „radjofoniczność" to jakaś wyjątkowa, a w każdym razie conajmniej rzadka cecha i że należy unikać produkowania przed mikrofonem głosów nie odpowiadających tym wymogom w całej pełni albo bodaj zbliżonych do ich skali. Tymczasem należałoby odwrócić pojęcia i mówić raczej o „nieradjofoniczności" t. j. o głosach, które absolutnie do radja się nie nadają. Otóż te drugie — i tylko one — powinny być od mikrofonu odsuwane, natomiast wszelkie polowanie za „doskonałą" radjofonicznością wprowadziłoby tylko monotonję standaryzacji, pozbawioną tej rozmaitości barw dźwiękowych, jaką zawiera życie, a jaka w radju tem więcej jest konieczna, że przecież wrażenia słuchowe są tu taj wszystkiem.

Istnieje także aksjomat drugi: że mówić należy w sposób jaknajbardziej zbliżony do codziennego życia, swobodny i niewymuszony, pozbawiony pozy itd. Ale trzeba tu dodać jedną, bardzo istotną, poprawkę: swoboda nie może przechodzić w niedbałość. Tymczasem można nieraz zauważyć (i wypadki te są coraz częstsze), iż ludzie stający przed mikrofonem — i to często właśnie spośród personelu Polskiego Radja, a zatem nie z kategorji osób „nieuświadomionych" — tę „niewymuszoność" posuwają nieco zadaleko, mówiąc w sposób, który na słuchaczu sprawia raczej wrażenie niedbałego, gdyż pomija pewne podstawowe zasady wyrazistości dykcji, modulacji dynamicznej głosu itd. Tych rzeczy zaś nie można lekceważyć. Jeśli między prelegentem a słuchaczem ma się wytwarzać rodzaj atmosfery towarzyskiej, rodzaj prywatnej pogadanki — to warunkiem podstawowym jest, aby prelegent nie sprawiał wrażenia zjawiającego się... w pyjamie. Bo w takim wypadku „swoboda" pójdzie znowu zadaleko i wyda skutki wprost przeciwne, niżby się je chciało osiągnąć.

*

Byłoby jeszcze niejedno na ten temat do powiedzenia, ale odłóżmy to na kiedyindziej, przechodząc do audycyj muzycznych. Było wśród nich w tygodniu ostatnim kilka zasługujących na specjalną uwagę. Mieliśmy więc w piątek ciekawą transmisję z Filharmonji, poświęcona muzyce włoskiej i tem szczególnie interesującą, że złożona z samych dzieł dotąd słuchaczom nieznanych. Dalej rozpoczęcie fortepianowego cyklu preludjów Debussy'ego w wykonaniu prof. Woytowicza i zakończenie krótkiego cyklu transmisyj operowych z La Scali, które w tym roku bardzo słusznie poszły po linji popularyzatorskiej, dając słuchaczom trzy opery bodaj, że cieszące się najszerszą popularnością: „Fausta", „Carmen" i „Aidę". Nakoniec zaś — poniedziałkowe pierwsze wykonanie zinstrumentowanej dopiero przed paru miesiącami przez Weingartnera „niedokończonej symfonji' Schuberta.

Ale jeśli powiedzieć prawdę (a chyba na tem miejscu trzeba mówić prawdę), to nie dała nam ona tego, czego można się było spodziewać. Bardzo sumiennie spełnił swoje zadanie Weingartner, o dobre wykonanie starał się dyr. Fitelberg, ale Schubert wypadł mimo to blado — dlaczego? Bo poprostu tego rodzaju rekonstrukcje mają raczej wartość archiwalną niż artystyczną. Dokończyć zamysłu, którego sam twórca nie zdążył (lub nie chciał) zrealizować, może z powodzeniem tylko inny twórca, który potrafi potraktować rzecz w sposób „kongenjalny". Wszelkie zaś rekonstrukcje w rodzaju takim, jak to bywa z konserwacją starych obrazów, to tylko półśrodek.

A i to trzebaby wziąć pod uwagę: czy dzieła niedokończone są istotnie czemś niezwykle cennem, co tylko skutkiem twardej woli losu nie dostało się nam w formie dojrzałej i wobec tego trzeba starać się o naprawienie tej szkody — czy też bardzo często są one tylko szkicami, dobrowolnie poniechanemi przez twórców dlatego, gdyż nie byli nawet z samego pomysłu zadowoleni?

M. Grz.

MAJ	SŁONCE	
	wschód	zachód
1	4—7	19—0
	KSIĘŻYC	
	wschod	zachod
	2—57	17—41
ŚRODA	Dł. dnia	Przyb.
	14—53	7—9

Dziś św. Jakóba Ap.
Jutro św. Zygmunta.

Zachmurzenie

Wczoraj w godzinach rannych panowała na ziemiach polskich pogoda chłodna o zachmurzeniu zmiennem z opadami na Pomorzu, w Lubelskiem i Kieleckiem, na Polesiu, Pokuciu i w Tatrach.

Nocne przymrozki wystąpiły głównie w dzielnicach północnych, gdzie również i rankiem temperatura była niewysoka, wynosząc od —1 w Wileńskiem do plus 3 na wybrzeżu. Natomiast w południowej połowie kraju notowano od 4 do 10 st.

Opady za dobę ubiegłą ogarnęły znaczną część Polski, lecz były one nieznaczne.

Przewidywany przebieg pogody do południa 1 maja: W dalszym ciągu pogoda o zachmurzeniu zmiennem z przelotnemi opadami. Po nocnych przymrozkach, zwłaszcza w Wileńskiem i w górach, temperatura 8 do 10 st., w dzielnicach południowych nieco cieplej (do 15 st.). Umiarkowane wiatry z kierunków zmiennych.

Ku czci brygadjera Mączyńskiego

dowódcy obrony Lwowa

LWÓW, 30.4 (kor. własna).

W ubiegłą niedzielę odbyła się w południe w sali Sokoła-Macierzy uroczysta akademja ku czci brygadjera Czesława Mączyńskiego, dowódcy obrony Lwowa z pamiętnych dni listopada 1918 roku, urządzona staraniem komitetu organizacyjnego Małopolskiej Straży Obywatelskiej.

W przepięknie udekorowanej sali Sokoła-Macierzy zgromadziła się elita społeczeństwa lwowskiego. Przybyli m. in. ks. arcybiskup Teodorowicz z Kapitułą obrządku ormiańskiego, kanclerz Kapituły obrządku łacińskiego ks. Hołoniewicz, Kapituła Obrony Lwowa, reprezentanci Sokolstwa i delegaci Sokoła-Macierzy z dr. Józefem Borowcem, delegaci wszystkich gniazd sokolich we Lwowie.

Wśród burzy oklasków wprowadzono nan salę brygadjera Mączyńskiego.

Akademję zagaił prezes Józef Koberwein, poczem chór „Echa-Macierzy" odśpiewał wiązankę pieśni. Następnie prezes Sokoła-Macierzy, dr. Józef Borowiec, omówił znaczenie obrony Lwowa, która przypieczętowała przynależność wielkiego miasta polskiego i wielkiego terytorjum miasta do Polski, a na tle tej obrony historyczną rolę brygadjera Mączyńskiego, który niewielkie siły rzucił na szalę walki i powiódł je do wspaniałego zwycięstwa.

Następnie dr. Norbert Huth po krótkiem przemówieniu wśród burzliwych oklasków wręczył brygadjerowi Mączyńskiemu dyplom i medal pamiątkowy, a publiczność zgotowała bohaterskiemu dowódcy obrony Lwowa serdeczną i żywiołową owację, wręczając mu stosy kwiecia.

Na 6 miesięcy więzienia

Skazano sportowca za kopnięcie

KATOWICE, 30. 4. W Katowicach odbyła się rozprawa sądowa, do której dał powód mecz piłki nożnej, jaki we wrześniu ub. roku został rozegrany na boisku sportowem w Panewniku, między drużyną „Orzeł" z Mokrego Śl. i drużyną K. S. „Panewnik". W czasie gry gracz „Orła" Józef Pękala został kontuzjonowany i wyniesiony z boiska. Jak stwierdził lekarz, Pękala miał złamaną prawą nogę powyżej kolana, odwieziono go więc do szpitala, a kuracja trwała 6 tygodni.

O ciężki uraz cielesny, wyrządzony Pękali oskarżono Rudolfa Skupienia z Bytkowa, który zwarł się w czasie gry z Pękalą i miał go kopnąć w nogę. Oskarżony nie przyznał się do winy, twierdząc, że Pękali nie kopnął. Prowadził jedynie piłkę, a gdy Pękala zaatakował go i usiłował mu piłkę odebrać, nastąpiło fatalne zderzenie. Przesłuchani w charakterze świadków gracze „Orła", nie potwierdzili jakoby Pękala został kopnięty umyślnie. Zdaniem świadków ze strony Skupienia zachodzi tylko wypadek niedbalstwa i nieostrożności. Sąd opierając się na tych zeznaniach skazał Skupienia na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na 3 lata.

Powyższy proces związany bezpośrednio z zawodami sportowemi, świadczy jednak, że metody gry w piłkę nożną często dalekie są, mimo wszystko, od kulturalnego i zdrowego współzawodnictwa sportowego.

W teatrach i na ekranach

Warszawy

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Narodowy „Poskromienie złośnicy". Teatr Mały „Wszelkie prawa zastrzeżone". Teatr Polski „Judasz". Teatr Kameralny „Wszystko dla miłości" Ibsena z Grywińską. Teatr Letni „Muzyka na ulicy" Offenbacha z Modzelewską i Dymszą.

Teatr Aktora: „Krzyk" z Jaraczem.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111) — „Ulica rozkoszy". Stylowy (Marszałkowska 112) — „Wesoła wdówka". Atlantic (Chmielna 33) — „Czerwony Sultan". Apollo Marszałkowska 106) — „Bengali". Capitol (Marszałkow. 125) — „Roześmiane oczy". Europa (Nowy Świat 63) „Idziemy po szczęście". Rialto (Jasna 3) „Mężowie do wyboru".

Casino (Nowy Świat 40) „Niedokończona symfonja".

Program polskich radjostacyj

WARSZAWA

Środa, dn. 1 maja

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.15 Dz. poranny. 7.45 Program. 8.00 Audycja dla szkół. 8.05 Audycja dla poborowych. 11.57 Sygnał czasu, hejnał. 12.03 Wiadom. meteor. 12.05 Koncert Ork. P. R. 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik południowy. 13.05 Koncert solistów z płyt. 13.55 Wiadom. o eksp. polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 61.30 „Mama nie ma czasu". 16.45 Arje i pieśni. 17.00 Odczyt z Krakowa. 17.15 Konc. z Krakowa. 17.50 „Książka i wiedza", „Życie pszczół". 18.00 Arje i pieśni. 18.15 Wesoły skecz. 18.30 „Skrzynka techniczna". 18.40 „Życie kulturalne i art. stolicy". 18.45 Płyty. 19.02 „Jak spędzić święta". 19.07 Program. 19.15 „Skrzynka rolnicza". 19.25 Sport. 19.35 Koncert. 20.15 Muzyka lekka (pł.). 02.45 Dz. wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 Koncert Chopinowski. 21.30 „Robotnik w poezji polskiej". 21.40 „Symfonja dziecięca". Ork. P. R. 22.00 Koncert. 22.15 Muzyka lekka. Ork. sal. 23.00 Wiadom. meteorol. dla komunik. lotniczej. 23.05 Rozmowy w języku esperanckim z Krakowa. 23.15 D. c. muz. lekkiej.

Czwartek, dn. 2 maja

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.15 Dz. poranny. 7.45 Program. 8.00 Audycja dla szkół. 8.05 Audycja dla poborowych. 11.57 Sygnał czasu, hejnał. 12.03 Wiadom. meteorol. 12.05 „Dwie przysięgi". 12.30 Koncert szkolny z Filharmonji Warsz. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Dziennik połudn. 13.50 „Z rynku pracy". 13.55 Wiad. o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Koncert z Wilna. 16.30 Pogadanka w języku francuskim. 16.45 Płyty. 17.00 Reportaż z Krakowa. 17.15 Teatr Wyobraźni „Niech żyje cesarz". 17.50 Sport. 18.00 Pieśni. 18.15 „Conrad i świat". 18.30 Skrzynka ogólna. 18.40 „Życie kulturalne i artyst. stolicy". 18.45 Płyty. 19.07 Program. 19.15 „Nowiny leśne". 19.25 Sport. 19.35 „Pięć wieków muzyki kameralnej". 19.50 Felieton aktualny. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dz. wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Koncert. 22.15 Skecz muz. ze Lwowa. 22.45 Muzyka lekka ork. P. R. 23.00 Wiad. meteorol. dla komunik. lotn. 23.05 Rozmowy z angielskimi słuchaczami.

Czwartek, dn. 2 maja

7.45 Program. 13.55 Giełda zbożtow. 15.35 Życie art. i kultur. Śląska. 15.40 Wiadom. bież. 16.45 Sabałowe nuty (pł.). 18.30 Karlikowa poczta. 18.45 Arje operowe. 19.07 Program. 19.15 „Fantazje" — recytacje poezyi. 19.25 Sport. 22.00 Koncert. 22.45 Płyty. 23.05 Bajki Krasickiego.

KRAKÓW: 7.45 Program. 11.57 Sygnał czasu, hejnał. 16.45 Alfred Cortot na płytach. 17.00 „Z dziedziny badań rozwojowych". 18.30 „Skrzynka ogólna". 18.45 Recital śpiewaczy. 19.07 Program. 19.15 „Dar Narodowy 3-go maja". 19.25 Sport. 22.00 Koncert. 22.45 Płyty. 23.05 Pogadanka aktualna.

LWÓW: 7.45 Program. 14.00 Płyty. 16.45 Muzyka z płyt. 18.30 „Listy i programy". 18.40 „Silva rerum". 18.45 Koncert lekki. 19.15 „44 lat pracy T. S. L.". 19.25 Sport. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 22.00 Koncert. 22.15 „Biuro przekładów" — skecz muzyczny. 22.45 Muzyka salonowa z płyt.

ŁÓDŹ: 7.45 Program. 11.57 Sygnał czasu, hejnał. 14.00 Płyty. 15.35 Przegląd giełdowy. 18.30 Łódzka skrzynka ogólna. 18.45 Muzyka (pł.). 19.07 Program. 19.15 Płyty. 19.25 Sport. 22.00 Koncert.

POZNAŃ: 7.45 Program. 14.00 Płyty. 15.35 Przegląd giełdowy. 16.45 Płyty. 18.30 „Jak to dawniej na Targach Poznańskich bywało?" 18.40 Życie kult., art. i społ. Poznania. 18.45 Płyty. 19.07 Program. 19.15 „Co się w Poznaniu podoba"? 19.25 Sport. 22.00 Koncert. 23.05 Płyty.

TORUŃ: 7.45 Program. 15.35 Przegląd giełdowy. 18.30 Chwilka społeczna. 18.35 „Osobliwości półwyspu Helu". 18.50 Płyty. 19.07 Program. 19.15 Płyty. 19.25 Sport. 22.00 Koncert.

WILNO: 7.45 Program. 7.50 Chwilka społeczna. 7.55 Giełda rolnicza. 15.35 Codz. odcinek powieściowy. 15.45 Koncert. 15.45 Płyty. 18.30 Skrzynka muzyczna. 18.40 Życie art. i kultur. miasta. 18.45 Płyty. 19.07 Program. 19.15 Litewski odczyt ekonomiczny. 19.25 Sport. 22.00 Koncert. 22.45 Płyty. 23.05 Audycja lokalna. 23.20 Kwadrans dla ponurych.

Rzucił sie pod pociąg

W pół godziny po ślubie

Tragedja dręczonego wyrzutami sumienia

ŁÓDŹ, 30.4. Łódź została poruszona niezwykłą tragedją 35-letniego Wiktora Mesmana, operatora kinowego, zatrudnionego ostatnio w kinie „Victoria". Mianowicie, przed kilku dniami na torze kolejowym w pobliżu Widzewa znaleziono zmasakrowane zwłoki zagadkowego samobójcy — młodego mężczyzny, który poniósł śmierć pod kołami pociągu. Po przeprowadzeniu śledztwa okazało się, że jest to właśnie Mesman, który popełnił samobójstwo w niezwykłych okolicznościach, bo w pół godziny po ślubie. Mesman przybył do Łodzi z Katowic, gdzie pozostawił żonę, którą opuścił już od dłuższego czasu, ale z którą nie był rozwiedziony i pozostawał tylko w separacji.

W Łodzi Mesman poznał manicurzystkę, Ziutę Snopelską, wobec której, chociaż był żonaty, podawał się za kawalera. Snopelska zakochała się w Mesmanie i po pewnym czasie młoda para postanowiła wziąć ślub. Natrafiało to na trudności spowodu pierwszego małżeństwa Mesmana, ukrywanego starannie przed narzeczoną. Wkońcu jednak Mesmanowi udało się zdobyć potrzebne do ślubu dokumenty i oszukawszy władze kościelne, ożenił się po raz drugi. W czasie uroczystości weselnej Mesman oświadczył, że musi załatwić pilną sprawę i że wobec tego odejdzie na pół godziny. Wyszedł wówczas z mieszkania, pozostawiając gości weselnych, i więcej nie wrócił.

Zaniepokojona nowa małżonka rozpoczęła natychmiast gorączkowe poszukiwania. Znalazła jednak Mesmana dopiero po kilku dniach i to już w kostnicy szpitalnej, gdzie nieznane zwłoki wyłożono do rozpoznania.

Mesman wyszedłszy z wesela, poszedł właśnie na tor kolejowy i tam pod wpływem depresji, wywołanej popełnioną bigamją, rzucił się pod pociąg. Pędzący ekspres doszczętnie zmiażdżył ciało nieszczęsnego bigamisty.

Końskie bliźnięta

GDYNIA, 30. 4. — W Gowidlinie na Kaszubach urodziły się dwa źrebaki - bliźnięta. Wydała je na świat klacz rolnika Józefa Szuty. Jest to rzadki wypadek, i wzbudził on zrozumiałą sensację w powiecie kartuskim.

Odkopał zwłoki żony

I mieszkał z trupem 6 dni

WILNO, 30.4. Niezwykły i tragiczny dowód miłości do zmarłej żony dał 30-letni gospodarz w kolonji Kruszewska, gminy ostrowskiej, Piotr Michałowicz, który po śmierci żony Jadwigi, zmarłej na zapalenie płuc, zamknął się w domu i nikogo nie wpuszczał. Jak się okazało obecnie, następnego dnia po pogrzebie żony, Michałowicz poszedł na cmentarz, odkopał zwłoki zmarłej, przeniósł je spowrotem do domu i zamknął się wraz z trupem. Ciało zmarłej żony Michałowicza leżało u niego w domu 6 dni i dopiero przykra woń rozchodząca się z mieszkania zwróciła uwagę sąsiadów. Otworzono siłą drzwi i znaleziono nieszczęśliwego półprzytomnego, rozpaczającego nad rozkładającemi się zwłokami żony. Wezwany lekarz stwierdził, że Michałowicz z rozpaczy po śmierci ukochanej żony dostał obłędu. Michałowicza umieszczono w szpitalu, a zwłoki pogrzebano po raz drugi.

Samobójstwo

19-letniej dziewczyny

KRAKÓW, 30.4. Wczoraj nad ranem popełniła samobójstwo 19-letnia dziewczyna, Marja Baster, rodem z Choczny, w powiecie krakowskim. Basterówna była służącą u jednego z lokatorów domu przy ulicy Syrokomli 16. Nad ranem usłyszano w domu krzyk i wówczas zobaczono, że na bruku podwórza leżała Basterówna zalana krwią. Wezwano natychmiast pogotowie, które Basterównę w stanie beznadziejnym przewiozło do szpitala. W pokoju zajmowanym przez samobójczynię znaleziono list oraz nieznajomego mężczyznę, którym zajęły się władze śledcze.

Złote korony na zęby

Z monet belgijskich z XVI w.

KRAKÓW, 30. 4. — Jak donoszą z Gorlic, robotnicy, zajęci przy niwelowaniu terenu znaleźli złote monety z XV wieku. Jak wiadomo, Gorlice najbardziej ucierpiały w czasie wielkiej ofensywy niemiecko-austrjackiej na wojska rosyjskie, która doprowadziła do pierwszego przerwania frontu rosyjskiego w wojnie światowej. W związku z naprawianiem szkód, przystąpiono do wyrównania skalistego terenu — tam właśnie natrafiono w ziemi na szczelinę, w której znajdowała się zbutwiała szkatułka ze złotemi węgierskiemi i belgijskiemi monetami z XV wieku. Robotnicy, nie zawiadamiając właściciela parceli o znalezieniu skarbu, sami między sobą skarb podzielili go, a następnie posprzedawali złote monety przygodnym amatorom. M. in. jeden z dentystów zakupił 21 sztuk złotych monet belgijskich, które natychmiast przetopił i użył do wykonywania złotych koron na zęby. Gdy władze dowiedziały się o znalezieniu zabytkowych monet, przeprowadziły dochodzenie i w rezultacie osadziły w areszcie dentystę, robotników i paserów. Z monet uratowano zaledwie jedną, której znalazcy nie zdążyli jeszcze sprzedać.

W ataku szału

Podpalił cały swój majątek

LWÓW, 30.4. Rzadki wypadek zdarzył się wczorajszej nocy przy drodze kozienickiej. Mieszkający tam kupiec Bazyli Hnatow podpalił swój własny dom.

W domu Hnatów miał sklep z artykułami spożywczemi a obok mieszkanie, które zajmował wraz z rodziną, złożoną z żony, trojga dzieci i teściowej. Gdy Hnatow po północy wrócił do domu, zaczął się awanturować, groził żonie zamordowaniem, aż o g. 4 nad ranem dostał ataku szału i zaczął demolować urządzenie mieszkania i tłuc szyby w oknach. Gdy teściowa starała się uspokoić, kupiec rzucił w nią piecykiem żelaznym, poczem chwycił lamkę naftowa, rozbił ją, oblewając naftą pościel, którą następnie podpalił. Kiedy mieszkanie zaczęło płonąć Hnatow pobiegł do sklepu i poblewawszy towary naftą, zapalił je. Stamtąd poszedł na strych, podpalił wiązania dachu i dopiero, gdy cały dom stanął w płomieniach, wyszedł z domu.

Wkrótce na miejsce pożaru zjawiła się straż ogniowa i po dwugodzinnej akcji ratunkowej zdołała umiejscowić ogień. Dach domu spłonął doszczętnie. Hnatowa, który zaginął, poszukuje policja.

Nagła śmierć

proboszcza prawosławnego

DUBNO, 30.4. Podczas odprawiania nabożeństwa zmarł na udar serca ks. infułat Paweł Mackiewicz, proboszcz cerkwi prawosławnej w Dubnie. Zmarły był odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi za ofiarną pracę dla państwa.

69-letnią teściową

Zamordował uderzeniami lampy

SOSNOWIEC, 30. 4. Potworną zbrodnię na tle niesnasek rodzinnych popełniono w Klimontowie, gdzie 30-letni robotnik Jan Dziopa zamordował swoją teściową 69-letnią Cecylję Słomską.

Dziopa mieszkał razem z żoną i teściową. Powróciwszy raz z pracy późną nocą podszedł do łóżka, w którym spała staruszka i począł lampą karbidową bić ją po głowie. Nieszczęśliwa przebudziła się i zaczęła wołać o pomoc, co doprowadziło Dziopę do furji. Zaczął bić teściową naoślep po głowie i po całem ciele, a o sile ciosów świadczy fakt, że lampa karbidowa, która była narzędziem mordu rozbiła się na dwie części. Słomska doznała pęknięcia czaszki i złamania dziewięciu żeber. Po morderstwie Dziopa poszedł na posterunek policji i zawiadomił policję o swym czynie, podając jako powód wzburzenia, które doprowadziło go do morderstwa, podejrzewanie teściowej o kradzież pieniędzy. Mianowicie, kiedy Dziopa był w pracy, skradziono mu w domu 300 zł. i wówczas podejrzenie Dziopy padło na teściową.

Po przeprowadzeniu śledztwa, okazało się, że kradzież pieniędzy była przez Dziopę symulowana, toteż Dziopa przez sąd w Sosnowcu skazany został na karę 7 lat więzienia.

Żyd — urz. państwowy

łapownikiem

ŁÓDŹ, 30. 4. — W Sądzie Okręgowym w Łodzi rozpoczął się wielki proces o pobieranie łapówek przez urzędników skarbowych. Na ławie oskarżonych zasiadło 9 sób z Kazimierzem Szmurą, jako głównym oskarżonym. Szmura był sekretarzem urzędu opłat skarbowych i, jak mu zarzuca akt oskarżenia, dokonywał oszustw, przyjmował łapówki, wpisywał do ksiąg skarbowych fałszywe cyfry, przez co naraził skarb państwa na znaczne straty. Do sprawy wezwano 30 świadków.

Włóczęga Wygnaniec

Potworny morderca trojga osób

W lipcu ubiegłego roku podczas koszenia żyta w pobliżu Skierniewic natrafiono na zwłoki kobiety i dziecka. Obok zwłok, będących już w stanie całkowitego rozkładu, znaleziono plecak z ubraniem, toporek i butelkę. Wewnątrz butelki znajdowała się zapisana ołówkiem kartka papieru o treści następującej:

„Zabita żona przez męża i córeczka przez ojca spowodu braku pracy. Nikt chleba dać nie chce, więc zabiłem, a sam sprzedam rzeczy i kupię rewolwer i też popełnię samobójstwo".

Przeprowadzone przez policję dochodzenie nie doprowadziło narazie do ustalenia tożsamości zamordowanych, jak również nie dało żadnych wskazówek co do osoby przypuszczalnego zabójcy. Stwierdzono jedynie, że na kilka tygodni przed odnalezieniem zwłok w pobliżu miejsca przestępstwa była widziana jakaś nieznana kobieta z dwojgiem dzieci.

W kilka miesięcy później w lesie pod Siedlcami wykopano zwłoki chłopca. Poszlaki wskazywały, że zabójcą tego chłopca był włóczęga, podróżujący po całej niemal Polsce, Antoni Wygnaniec.

Aresztowny Wygnaniec przyznał się do zarzucanego mu morderstwa, jak również przyznał się do zabójstwa kobiety i dziecka, których zwłoki znaleziono w zbożu pod Skierniewicami.

Wygnaniec, włócząc się po kraju, poznał Zofję Komola, z którą wspólnie podróżował. W tej włóczędze towarzyszyli im 11-letni syn Komoli, Stanisław, i 9-miesięczna córeczka.

Na jednym z jarmarków Zofja Komola porzuciła Wygnańca dla jakiegoś wędrownego kuglarza. Gdy później przypadkowo spotkała się z Wygnańcem, ten wiedziony zazdrością postanowił zemścić się. W tym celu wywabił Komolę za miasto i tu po ostrej kłótni zamordował ją i jej małą córeczkę toporkiem. Następnie wrócił do Skierniewic po Stasia Komolę i przekonawszy go, że matka jego tylko na krótko się oddaliła, udał się z nim na dalszą tułaczkę.

Chłopiec stale dopytywał się, gdzie jest jego matka, ale Wygnaniec odpowiadał wymijająco. Wreszcie, pragnąc pozbyć się niewygodnego świadka, po jednej z dość częstych z chłopcem sprzeczek poderżnął mu nożem gardło, a gdy dziecko wskutek upływu krwi skonało, zakopał zwłoki w lesie.

Przypadek tylko zrządził, że natrafiono na grób dziecka i schwytano zbrodniarza, który stanie przed Sądem Okręgowym w Warszawie.

Nowa centrala telefoniczna

na 1.000 abonentów w Równem

RÓWNE, 30.4. W dniu 28 b. m. odbyła się w Równem uroczystość otwarcia nowej centrali telefonicznej, wybudowanej według wymagań nowoczesnych oraz jej uruchomienia. Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz, duchowieństwa, wojska, społeczeństwa i prasy. Otwarcia dokonał dyrektor okręgu P. i T. w Lublinie, inż. Zuchowicz, wygłaszając przemówienie okolicznościowe. Nowa stacja telefoniczna jest wyposażona w najnowsze urządzenia teletechniczne, biuro badań, aparaturę przełącznikową, sygnalizację alarmową oraz centralę, obliczoną na 1000 abonentów. W nocy z 27 na 28 kwietnia wszystkie aparaty telefoniczne w mieście przełączono na nową centralę i nową sieć wyłącznie kablową.

Dyktatura czerwonej wdowy

Piękna kobieta na czele armji chińskiej

Chicagoski gangster, adjutant słynnego Al Capone publikuje w prasie zagranicznej swoje pamiętniki. Nikt nie będzie wątpił, że są to niezwykłe, interesujące i awanturnicze przeżycia człowieka, który żył w ciągłej atmo, sferze niebezpieczeństwa, który dzień w dzień spotykał się ze śmiercią. Ciekawe jest, że akcja terorystów chicagoskich nie ograniczała się tylko do Stanów Zjednoczonych, ale że i przenosili ją na teren tak odległy, jak Szanghaj. Zagnała ich tam chęć zemsty na pewnym oficerze policji, który specjalnie przyczynił się do zdziesiątkowania armji gangsterów. W tej wędrówce na terenie Szanghaju Jack Bilbo spotkał jedyne w swoim rodzaju zjawisko w kraju Ognistego Smoka, a mianowicie kobietę, która stoi na czele wielkiej armji i która wprowadza w Chinach pewnego rodzaju dyktaturę.

WDOWA CZIN

Kiedy po przybyciu do Szanghaju Jack Bilbo spotkał tam swojego przyjaciela, który ułatwił mu spotkanie tak niezwykłej kobiety. Przedewszystkiem więc trzeba było zameldować się u gen. Jang-Tach-Lien, głównodowodzącego armją, wdowy Czin. Pełne imię jej brzmi: Tai-Cziu-Czin, co znaczy: Wielka Stopa. Pochodzi to stąd, że kobieta ta posiada stopy nieskrępowane zwyczajem chińskim, lecz normalnej wielkości. Jakaż jest historja tej niezwykłej kobiety? Owdowiała młodo, a mąż jej pozostawił dwóch synów, których sama wychowywała. Z chwilą, kiedy dorośli, padli z ręki dawnego wroga ich ojca. Wtedy zrozpaczona ich matka sprzedała wszystkie posiadłości ziemskie i za osiągnięte stąd pieniądze zakupiła amunicję i broń — jednem słowem zorganizowała to, co się nazywa w Chicago gang, czyli poprostu bandę. W krótkim przeciągu czasu zgromadziła 3000 mężczyzn i ustaliła w swojej małej armji prawdziwie żelazną dyscyplinę. Zorganizowała również i kobiety, z których stworzyła specjalną sekcję propagandową.

ŁUPCIE BOGATYCH — WSPOMAGAJCIE BIEDNYCH

Sekcja propagandy wdowy Czin głosi hasło następujące: „Łupcie bogaczy — wspierajcie ubogich! Łączcie się z wdową Czin — opiekunką nieszczęśliwych!" Oczywiście, że hasła tego rodzaju jednają jej coraz liczniejszych zwolenników, zwłaszcza wśród sfer robotniczych i wieśniaczych. Potęga wdowy Czin wzrasta z dnia na dzień, a jej zwycięstwa wojenne roznoszą jej sławę. Najsławniejsze bodajże było oblężenia Tang-Ho-Sien, gdzie wzięła do niewoli 10.000 jeńców, przyczem nie wchodząc w układy z rodzinami bogaczy, rozkazała wykonać egzekucję na dwóch tysiącach ludzi.

Tak więc, słynna wdowa Czin opiera swą sławę makabryczną na wielkich rzeszach swych zwolenników.

ZIELONE KOŁO

Armji wdowy Czin przeciwstawiają się inne organizacje, prowadzące wręcz odmienną politykę — politykę interesów posiadaczy i kapitalistów chińskich. Zwłaszcza najpotężniejsze jest ugrupowanie zwane „Zielone Koło", gdzie członkowie rekrutują się spośród właścicieli palarni opjum, domów rozpusty oraz różnych handlarzy. Jest to oczywiście organizacja tajna, niezmiernie rozgałęziona, posiadająca swoich agentów policyjnych, detektywów i komisarzy. Wpływy tych organizacyj, walczących nierzadko za pomocą noża i trucizny oraz rewolweru, sięgają aż za ocean do Chicago.

NOCLEG NA BARANICH SKÓRACH

Przed otrzymaniem audjencji u wdowy Czin, gangster Jack Bilbo, przyjęty został jako gość i zaproszony na nocleg. Wprowadzono go do namiotu, w którym jedyne umeblowanie stanowiły rozrzucone na ziemi baranie skóry. Kiedy nazajutrz po przebudzeniu się rano zażądał wody do mycia, usługujący Chińczyk odpowiedział mu, że w obozie nikt się nie myje, gdyż brak jest wody, poczem przyniósł mu śniadanie. Po chwili wszedł jakiś wyższy oficer i oświadczył mu, że wdowa Czin oczekuje go.

Gangster wyszedł więc na pole usiane licznemi namiotami, przyczem zauważył, że cała armja wdowy Czin posiada najróżniejsze umundurowanie, prawie wszystkich broni europejskich. Zwrócił również uwagę na wielkie magazyny żywności. Widząc jego zdziwienie, towarzyszący mu oficer wytłumaczył mu, że wbrew zwyczajom innych armij chińskich nie uznających aprowizowania swoich żołnierzy, a kontentujących się rabunkiem — żołnierze wdowy Czin unikają tego i nie grabią ubogiej ludności.

PIĘKNA WDOWA

Skolei zbliżyli się do największego namiotu, w którym przebywała dyktatorka. Towarzyszący Jackowi Bilbo oficer, zamiast przyjętego przy ukłonie wojskowym trzaśnięcia obcasami, złożył niski, pełen czci ukłon przed kobietą, która siedziała ze skrzyżowanemi nogami na stosie wspaniałych futer. Kobieta odezwała się głosem bardzo miłym i w dodatku doskonałą angielszczyzną.

— Jestem wdową Czin. Jestem szczęśliwą, przyjmując pana.

Jakież było zdziwienie gangstera, kiedy podniósłszy wzrok na kobietę o tak krwawej sławie, zobaczył, że jest to urocza istota o łagodnym wyrazie twarzy i wielkich, lekko zaledwie skośnych oczach. Była bardzo piękna, a lekki uśmiech rozchylał jej pełne wargi. Przyrzekła ona Jackowi Bilbo wszelkie możliwe ze swej strony udogodnienia i poparcie na terenie Szanghaju. Bilbo, jak zwierza się, podziękował jej za przysługę, odnosząc się ciągle z niedowierzaniem, czy ta przepiękna istota, wyglądająca zaledwie mimo tego iż pochowała dwóch dorastających synów, najwyżej na lat 24 — aby mogła być tą okrutną bezwzględną, choć działającą w imię dobra ubogich kobietą, sięgającą po dyktaturę Chin.

Protokół inspektora pracy

w drukarni... Zakł. Ubezp. Społecznych

Jak się dowiadujemy, inspektor pracy dokonał kontroli drukarni Zakładów Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie i sporządził protokół za zatrudnianie pracowników w godzinach nadliczbowych.

Za zatrudnianie pracowników w godzinach nadliczbowych bez zezwolenia, właściciele i kierownicy przedsiębiorstw prywatnych karani są bezwzględnym aresztem. Zrozumiałe zainteresowanie budzi pytanie, jaki los spotka protokół sporządzony przeciw instytucji pozostającej pod bezpośrednim zwierzchnictwem Ministerstwa Opieki Społecznej.

W kołach pracowniczych zwracają uwagę, iż Inspekcja Pracy powinna zainteresować się również nadliczbowemi godzinami pracy pracowników umysłowych w instytucjach Ubezpieczeń Społecznych.

Powodzenie wystawy polskiej w Niemczech

Mary Wigman w Warszawie

Wystawa polska w Berlinie, otwierana uroczyście przez samego Führera, wzbudziła duże zainteresowanie nietylko w stolicy Rzeszy. Dowiadujemy się, że szereg miast niemieckich zwróciło się z prośbą o przewiezienie jej i wystawienie w całości na ich terene. Obecnie wystawa ta jest w drodze do Monachjum, gdzie zostanie otwarta w dniu 10 maja, stamtąd zostanie przewieziona do Frankfurtu n/Menem, gdzie otworzy swe podwoje 30 maja. Również Drezno zwróciło się z prośbą o możność goszczenia tej ciekawej wystawy u siebie. Ostateczna decyzja w tej sprawie jeszcze nie zapadła, lecz prawdopodobne jest przybycie tej wystawy do Drezna w czerwcu.

W związku z wymianą kulturalną tych dwóch państw, przybywa do Warszawy kierowniczka jednej z najsłynniejszych dziś w świecie szkół tańca, szkoły drezdeńskiej, Mary Wigman, wraz ze swoim zespołem. W skład tego zespołu wchodzi 18 wyzwolonych już artystek sztuki tanecznej. Dadzą one dwa przedstawienia: poranek dnia 12 maja oraz w dniu 13 maja wieczorne przedstawienie w Operze. Powtórzony będzie całkowity program z wielkiego festivalu sztuki tanecznej, który odbył się w Berlinie w grudniu 1934 r. Uczenicami tej szkoły są znane nasze tancerki, Jadwiga Hryniewicka, Loda Halama i Olga Mireńska.

Wyprawy kajakowe zagranicę

Kierownictwo harcerskich drużyn żeglarskich projektuje zorganizować w bieżącym sezonie 9 wypraw kajakowych zagranicę. 3 z nich wyruszą Dźwiną do Rygi, 5 zaś uda się na morze Czarne, gdzie harcerze nasi zamierzają zorganizować w Konstanzy bazę żeglarstwa morskiego.

Oprócz tego wyruszy z Gdyni harcerski szkuner przez Atlantyk do Nowego Jorku i weźmie udział w zlocie harcerstwa polskiego w Ameryce.

Sportowcy sowieccy są uparci

Chcą walczyć tylko z robotnikami

Regularnie co kilka miesięcy staje się aktualne zagadnienie łączności sportu polskiego z sowieckim. Nasi wschodni sąsiedzi są jednak uparci i wszelkie próby nawiązania z nimi łączności, niewychodzące ze stowarzyszeń robotniczych, są przez nich ignorowane. Przed rokiem zdawało się, że sprawa nawiązania łączności ze sportem sowieckim jest na dobrej drodze. Ustalono już nawet program i terminy meczów reprezentacji Warszawy i Moskwy w piłce nożnej i w boksie oraz określono nawet terminy meczów rewanżowych. Sprawa ta jednak napotkała znów na sprzeciw sportowych władz sowieckich i została znów odwleczona.

Na początku zimy roku zeszłego Śląski Robotniczy Sportowy Komitet Okręgowy za zgodą Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych zwrócił się do Sowieckich władz sportowych za pośrednictwem poselstwa sowieckiego z propozycją rozegrania meczu bokserskiego pomiędzy reprezentacją robotniczą śląska a reprezentacją jednego z czołowych okręgów bokserskich Rosji Sowieckiej. Ostatnio Najwyższa Rada Wychowania Fizycznego w Moskwie zaakceptowała propozycję ślązaków. Termin meczu ustalono na sierpień. Po meczu w Katowicach bokserzy sowieccy rozegrają w Polsce drugi mecz w Warszawie z reprezentacją robotniczą okręgu warszawskiego.

Sportowe władze sowieckie zwróciły się do Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych w Polsce o nawiązanie łączności i rozegranie spotkań również i w innch dziedzinach sportu. Sprawę tę rozpatrzy związek na jednem z najbliższych posiedzeń zarządu.

Należy dodać, że sport sowiecki w dalszym ciągu separuje się od sportu nierobotniczego innych państw. Mieliśmy jednak nadzieję, że w ZSRR nastąpiła zmiana pod tym względem. Świadczyłaby o tem ostatnia wizyta sekretarza honorowego Szwajcarskiego Komitetu Olimpijskiego, dr. Moser na, w Moskwie. Wyżej wymieniony będąc w Warszawie w rozmowach z przedstawicielami naszego sportu dał do zrozumienia, że jedzie do Sowietów nawiązać łączność ze sportem sowieckim, wyzyskując zmiany kursów polityki sportowej w ZSSR.

Jak komisarz bolszewicki

Zląkł się zaklęcia staruszka-ojca

Z chwilą wybuchu wielkiej wojny został wcielony do wojska rosyjskiego szewc Jakób Oksenberg, zamieszkały w jednem z podwarszawskich miasteczek. Od tej pory pozostała w miasteczku żona Oksenberga nie miała od niego żadnej wiadomości, wreszcie po wojnie doszła do przekonania, że widocznie jej mąż poległ.

Chcąc się co do tego upewnić, Oksenbergowa zwróciła się do warszawskiego rabinatu, prosząc o przeprowadzenie odpowiednich poszukiwań. Po kilku latach, za pomocą szwajcarskiego czerwonego Krzyża, udało się warszawskiemu rabinatowi ustalić, że wbrew przewidywaniom jego żony, Jakób Oksenberg żyje, mieszka w Rosji Sowieckiej, w mieście Teodozji, i zajmuje obecnie wysokie stanowisko bolszewickiego komisarza ludowego. Powiadomiona o tem Oksenbergowa zwróciła się do męża listownie, prosząc, aby do niej wrócił, a jeżeli tego nie chce, aby jej przesłał wymagany przez rytuał żydowski list („get").

Oksenberg odpowiedział na list żony, że wracać do niej nie myśli, ponieważ jest mu w Sowietach bardzo dobrze, a co się tyczy listu, to on teraz nie ma czasu na takie głupstwa i rytualne przepisy nic go już dziś nie obchodzą.

Zrozpaczona kobieta, która widocznie nosiła się z zamiarem powtórnego wstąpienia w związki małżeńskie, słała do swego męża jedene za drugim błagalne listy, lecz listy pozostawały bez odpowiedzi. Koniec końców nad dolą nieszczęśliwej kobiety zlitowało się bractwo żałobników żydowskich miasteczka, w którem zamieszkiwał ojciec obecnego bolszewickiego komisarza, stary Oksenberg.

Prezydjum bractwa żałobników zwróciło się do starca i zagroziło mu, że jeżeli nie wymusi na swym synu przysłania rozwodowego listu, to po śmierci nie zostanie pogrzebany zgodnie z przepisami religijnemi. Groźba ta wywarła na 87-letnim starcu wstrząsające wrażenie. Natychmiast napisał do syna list i widocznie umiał listem tym wzruszyć zatwardziałe serce bolszewickiego komisarza, ponieważ po krótkim czasie Oksenbergowa otrzymała przesłany jej z Rosji przez męża formalnie sporządzony w rabinacie miasta Teodozji list rozwodowy.

P. Ambaras

Ma ambaras

Niesłychany ambaras ma sekretarz żydowskiego związku zawodowego robotników przemysłu skórzaengo (Leszno 19), p. Ber Ambaras.

Wczoraj wieczorem w lokalu związku odbywało się zgromadzenie z okazji 1 maja. Wśród mówców nie brak było również p. Ambarasa, któremu w czasie obrad skradziono palto. Powstał krzyk. Złodzieja nie schwytano. P. Ambaras ma wielki ambaras, gdyż, poza paltem, zginęły mu również różne dokumenty, a przedewszystkiem blok kasowy związku. Poszkodowany zwraca się do złodziei z prośbą o zwrot dokumentów, obiecując im za to, że nie będzie zgłaszać do nich pretensji o skradzione palto.

Prof. Piccard w Polsce

Program pobytu

Zapowiedziany przyjazd prof. Piccarda, pioniera lotów stratosferycznych, wyznaczony już został definitywnie na dzień 7 maja r. b. Prof. dr. August Piccard przybędzie do Warszawy o godz. 8.30 rano i będzie gościem Aeroklubu R. P., Zarządu Głównego LOPP oraz Politechniki warszawskiej.

Prof. Piccardowi w jego podróży do Polski towarzyszyć będzie aeronauta szwajcarski, dr. Erich Tilgenkamp. Aeronauta ten znany jest w Warszawie, gdyż jako członek załogi balonu „Zurich 3" brał udział w zeszłorocznych zawodach o puhar Gordon - Bennetta.

Zagraniczni goście zatrzymają się w hotelu „Bristol". W dniu 8 maja o godz. 11 prof. Piccard przyjęty zostanie przez P. Prezydenta R. P., poczem złoży szereg oficjalnych wizyt. Tegoż dnia o godz. 18 wygłosi odczyt w Politechnice na temat rezultatów swych badań stratosferycznych, a o godz. 21 weźmie udział w bankiecie wydanym na jego cześć przez Aeroklub R. P.

W dniu 9 maja prof. Piccard wraz z kierownikiem wydziału balonowego, w Departamencie Aeronautyki, ppłk. Wolszlegierem, uda się do Jabłonny, gdzie zwiedzi Wojskową Wytwórnię Balonową. Jak wiadomo, prof. Piccard ma zamiar obstalować tu balon do swego następnego lotu. Olbrzymi ten balon ma mieć pojemność 120.000 metrów sześc. i ma być całkowicie wykonany z surowców polskich.

O ile pogoda dopisze, to w dniu 10 maja prof. Piccard wystartuje balonem z Jabłonny do lotu turystycznego. Do tego lotu ma być użyty szwajcarski balon „Zurich 3" (produkcji polskiej), zdeponowany w Jabłonnie od czasu zawodów Gordon - Bennetta 1934 r.

1.000 biegaczy

Na starcie w Lublinie

W tym roku po raz pierwszy odbędą się we wszystkich miastach Polski i większych ośrodkach życia sportowego biegi narodowe. Dotychczas odbywał się tylko jeden bieg narodowy w Warszawie. Inicjatorom biegów narodowych, walnemu zebraniu PZLA, chodziło o to, aby biegi narodowe wyzyskać do popularyzacji lekkiej atletyki wśród najszerszych mas społeczeństwa.

Biegi narodowe w całej Polsce odbędą się 3 maja. Z kraju dochodzą już bardzo pomyślne wiadomości, zapowiadające olbrzymią popularność biegów narodowych. Np. w Lublinie zgłosiło się do biegu narodowego około 1.000 zawodników. Jeśli i w innych miastach Polski biegi narodowe będą się cieszyły podobnem zainteresowaniem, świadczyć to będzie o tem, że inicjatywa PZLA była bardzo potrzebna i trafiła na właściwy grunt.

Bunt piłkarzy stryjskich

Nowe nieporozumienia w piłce nożnej

Ostatnie walne zebranie PZPN, które odbyło się w Katowicach, uchwaliło przyłączyć pod-okrąg stryjski, należący dotychczas do okręgu lwowskiego, do Stanisławowa. W związku z przyłączeniem tego podokręgu do okręgu stanisławowskiego odbył się w Stryju wiec protestacyjny piłkarzy. Kluby piłkarskie w Stryju, jak również i zarząd podokręgu, protestowały przeciwko uchwale walnego zebrania i nie biorą dotychczas udziału w mistrzostwach okręgowych, wyznaczonych przez okręg stanisławowski.

Zebranie protestacyjne w Stryju uchwaliło rezolucję przeciwko decyzji walnego zebrania PZPN. Zebrani zwrócili się do władz państwowych sportowych o ponowne rozpatrzenie do najbliższego zebrania PZPN podokręgu stryjskiego w okręgu lwowskim. Rezolucję przesłano do P. U. W. F-u, do ZZ i do PZPN.

Zarząd okręgu stanisławowskiego w związku z wiecem protestacyjnym w Stryju zwrócił się do Związku Związków z prośbą o skreślenie wszystkich klubów stryjskich z listy członków PZPN i wszystkich innych związków państwowych, do których kluby stryjskie należą.

Rewja wojskowa

dnia 3-go maja r. b.

Jak co rok, w dniu 3-im maja r. b. odbędzie się rewja wojskowa na Polu Mokotowskiem. Bilety na rewję w cenie: kupony do lóż po zł. 1.50 gr., trybuny (miejsca siedzące) po zł. 1.—, trybuny stojące po 50 gr. — można nabywać w Polskim Białym Krzyżu (Ś-to Krzyska 5, I-sze piętro) dnia 1-go i 2-go maja r. b. od godziny 10-ej do 18-ej.

Robotniczy

Mistrzowie Warszawy

w zapasach

Ostatnio odbyły się mistrzostwa robotnicze Warszawy w zapasach, które przyniosły zwycięstwa, według kolejności wag od koguciej do półciężkiej: Zawiski, Janowski (Skra), Lenartowicz, Zalewski, Książkiewicz (Elektryczność) i Syrecki (Skra).

W maju na nartach

W Staroleśnej, po stronie czechosłowackiej, odbędzie się dnia 1 maja r. b. tradycyjny narciarski bieg zjazdowy t. zw. „mairennen". W biegu tym wezmą udział również i zawodnicy polscy, członkowie SNPTT, w osobach: Karola Zająca, „Pawła", Kazimerza Szillego i Ignacego Bujaka.

Piłkarze grają

przy sztucznem oświetleniu

W Poznaniu na stadjonie miejskim odbędzie się jutro pierwszy mecz piłkarski przy świetle elektrycznem. Na dachu trybuny zainstalowano 18 silnych reflektorów, które oświetlą boisko. W oryginalnym tym meczu walczyć będą najsilniejsze drużyny A-klasowe okręgu poznańskiego: Legja i Cegielski.

Drobne wiadomości

O życiu wychodźtwa polskiego

w Stanach Zjednoczonych

W szkole średniej w Cliffside, N. J. wprowadzono wykłady języka polskiego.

Senat stanu Pensylvania uchwalił, by na koszt stanu wzniesiono pomnik Pułaskiego, w najodpowiedniejszem na to miejscu.

Mieszkańcy m. Kościuszko (nie Polacy) organizują wycieczkę do Polski na r. 1936.

W Orchard Lake, Mich. zmarł profesor polskiego seminarjum duchownego w tej miejscowości, Ignacy A. Machnikowski, przeżywszy lat 88.

W Nowy Jorku czynione są starania o przemianowanie ulicy Exterior na ulicę Marji Skłodowskiej-Curie.

Znany historyk polsko-amerykański, M. Haiman, napisał ostatnio książkę w języku angielskim p. t. „Upadek Polski we współczesnej opinji amerykańskiej".

Dr. F. E. Fronczak obchodził 25-lecie swego urzędowania jako komisarz zdrowia m. Buffalo, N. Y.

W Chicago jest 250 polskich lekarzy.

Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie z siedzibą w Chicago liczy obecnie 132.534 dorosłych członków, ubezpieczonych łącznie na sumę dol. 77.536.419. Zasoby Zjednoczenia szacowane są na dol. 16.006.657. Rodzinom zmarłych członków Zjednoczenie wypłaciło w r. ub. dol. 938.161.

W Oyster Bay, L. I. otwarto dla użytku miejscowej Polonji nowy Dom Narodowy. W uroczystości otwarcia wzięło udział przeszło 1.500 osób.

Trzy polskie kapele w Cleveland utworzyły Związek Kapel Polskich w Cleveland, Ohio.

PRZEGLĄD ZAWODNIKÓW TORU

Jak przezimowały stajnie

Ofic. 8 p. uł., płk. Schweicera, Korzbąk-Łąckiego i Mielżyńskiego

Pod opieką trenera Gruszki jest stajnia oficerów 8 p. ułanów, składająca się z 2-ch starszych i 3-ch dwulatków. Stajnia przezimowała na prowincji dobrze.

Ze starszych Torreadore — koń rzetelnie dobry, miał przerwę spowodu wypadku z nogą. Obecnie jest zdrów, lecz jako koń znajdujący się w wyższych kategorjach będzie miał trudniejsze pole do działania. Dres w roku obecnym próbowany będzie na płotach i o ile stan jego nóg na to pozwoli, na siebie zarobić powinien.

Z 2-letnich dobrze zapowiadają się Dydnia, nabyta w stadzie p. Dydyńskiego i Discretion, córka kapitalnej steeplerki Cetynji (Mości Książę i Ryga), która winna w swej karjerze stadnej dać dobrego źrebaka. Nawiasem mówiąc, jest to własność nowozałożonego stada pełnej krwi hr. Ksawerego Krasickiego.

STAJNIA PŁK. SCHWEICERA

Stajnia posiada cztery konie. Na czoło stawki wybija się Napaść, która w roku ubiegłym na sześć startów wygrała pięć razy. Jest to klacz z dobrem pochodzeniem po Bafurze i Nabotoris, którą wyrzucono ze stada p. Bersona, jaką starą. Mimo tak późnego wieku, potrafiła jednak jednak dać klacz tej klasy, co Napaść, bodajże jest to najlepszy przychówek Nabotoris. Napaść uważana jest za jedną z pierwszorzędnych kandydatek do Nagrody Wiosennej, której dystans w roku obecnym został skrócony do 1600 m., a zatem w tym wyścigu będzie trudna do pobicia.

Nad klaczami 3-letniej generacji, Napaść wybitnie góruje. Klacz znajduje się pod nieoficjalną opieką trenera Zasępy, co daje pewną gwarancję, że wyjdzie do wyścigu należycie przygotowana.

W roku ub. trenował ją Gruszka i na konto jego należy zapisać fakt, że klaczkę tę doskonale przygotował do karjery dwuletniej i prawdopodobnie nadal byłaby należycie trenowana, gdyby nie kaprys właściciela, który przed końcem sezonu zdecydował się na odebranie koni i powierzenie ich opiece kogo innego.

Dalej Folie de Dance biegała ze średniem powodzeniem, na owies zarobi. Niemen niczem się nie wyróżnia. Wotan w roku ub. wskutek niedyspozycji nie biegał, w tym roku ukaże się na starcie w środku sezonu.

STAJNIA MIELŻYŃSKIEGO

Stajnia ta przybyła przed paru dniami na tor w składzie czterech koni, dwóch starszych i dwóch 2-latków. Gros całej stajni biega z powodzeniem w Poznaniu i należy się ich spodziewać w Warszawie w końcu przyszłego tygodnia. Z przybyłych dobrze prezentuje się Madelene, która ukaże się na starcie w piątek idąc z nienajgorszemi szansami, dalej Amor bardzo szybki, który w wieku 2-letnim biegając w Poznaniu bez przegranej miał opinję niepobitego. Zaznaczyć należy, że na jego pierwszy wyścig w Warszawie przybyła cała grupa graczy z Poznania. W wieku 3-letnim okazało się, że jest to tylko flyer i że w wyścigach na dłuższym dystansie prawie, że nie odegrał żadnej roli. Obecnie jest w porządku i może 4-letnim będzie trzymać dystans. Stajnia zamierza go w roku obecnym użytkować również i na wyścigi płotowe.

Z dwuletnich dobrze zapowiada się Groza po Palü i Cyganka i Lont.

Jeździć będzie w stajni ż. Tuchołka, który powrócił do swego fachu żokejskiego, dosiadając koni z powodzeniem w Poznaniu.

STAJNIA KORZBĄK-ŁĄCKIEGO

Stajnia ta przybyła na tor z czterema końmi, 3 starsze, jeden 2-letni. Korzbąk - Łącki jest jednym z największych hodowców, głównym dostawcą remontu do armji. Posiada on również stajnie pełnej krwi, której konie uczestniczą przeważnie na wyścigach w Poznaniu.

Z przybyłych Berggeist dość szybki, dalej Nerv i Samotny, który przez zimę znacznie zyskał i zapowiada się na użytecznego dla stajni konia.

KLEKSY

Anegdoty

Do szkoły tańców pana W. przychodzi sekwestrator, celem dokonania zajęcia za podatki. Pan M. oprowadza go po pustej sali i powiada:

— Jak pan widzi, panie komisarzu, jedyną rzeczą, jaką pan może u mnie wziąć, jest lekcja tańców...

———

Młoda aktorka pani K. zwraca się raz do znanego krytyka:

— W ostatniej recenzji napisał pan, że moje powieści są nieprzyzwoite. A czy pan wie, że moja matka nie pozwala mi ich wcale czytać.

———

Pan D. przychodzi do handlarza psów:

— Panie ładny, co to jest. Ten foksterrier, którego mi pan sprzedał w zeszłym tygodniu, kradnie!

— Możliwe panie szanowny — odpowiada handlarz — ale tylko o ile chodzi o coś do zjedzenia. Ale w kwestjach pieniężnych jest nieskazitelnie uczciwy.

———

Pan M. i pan D. są zapalonymi automobilistami. Niedawno kupili sobie do spółki maszynę i jeżdżą nią bezustannie.

Pewnego razu auto stanęło na drodze. Coś się popsuło. Obaj wspólnicy zdjęli palta, położyli się na szosie i wsunęli głowy pod auto.

W pewnej chwili odzywa się pan M.:

— No! Teraz już pojedziemy. Nalałem oliwy do panewki.

— Warjat! Co za panewka! — krzyczy zirytowany pan D. — To było moje ucho!

———

W pewnym barze w Chicago jeden jegomość zapytuje drugiego:

— Dlaczego cię dziś zrana zaaresztowali?

— Bo dałem łapówkę agentowi policji.

— A dlaczego cię tak szybko zwolnili?

— Bo dałem łapówkę agentowi policji.

———

Znany komik pan K. postanowił nauczyć się boksu. W tym celu wynajął nauczyciela i rozpoczął trening. Po skończonej lekcji pana K. wyniesiono nawpół żywego. Gdy odzyskał przytomność, zwrócił się do trenera.

— Proszę pana, czy dalszej nauki nie mógłbym pobierać przez korespondencję?

———

Do sklepu z kuchennemi naczyniami przychodzi klient.

— Poproszę o jakiś trwały praktyczny kubeł.

Kupiec pokazuje kilka wiader różnego gatunku. Klient długo i starannie ogląda, wreszcie wybiera jeden kubełek, płaci i powiada:

— Proszę mi to odesłać do domu na ulicę Pikutkowską Nr. 125, ale niech się pan pośpieszy, bo u mnie się właśnie pali...

———

Pan O. czeka w hallu teatru na rozpoczęcie przedstawienia, gdy w tem spotyka znajomego, który oparty na lasce stąpa, kuleją.

— Dobrywieczór panu! Cóż to się stało? Czy miał pan jakiś wypadek?

— Nie! Ja tylko tak umyślnie kuleję, żeby laski nie oddać do szatni.

Jur.

Rewolta murzynów

Krwawe awantury w Harlemie

W ostatnich dniach Harlem, dzielnica murzyńska Nowego Jorku, stał się widownią krwawego buntu jego czarnych mieszkańców. Powód bezpośredni był nader błahy, ale ponieważ grunt był już podatny, ponieważ nędza i bezrobocie gnębią ciemnoskórych bardziej jeszcze niż białych mieszkańców Nowego Jorku — zajście, które miało miejsce, było poprostu jakby żagwią, która rozniecila płomień. Prasa nowojorska porusza i omawia żywo tę sprawę, która jest smutnym i krwawym przyczynkiem do ciężkiej i smutnej doli murzynów w Stanach Zjednoczonych.

MAŁY ZŁODZIEJ

A więc zaczęło się od tego, że 16-letni murzynek po Lino Rivera mieszkał w Harlemie i przymierał z głodu, bo nie miał pracy. Był słuchaczem czegoś w rodzaju szkoły dramatycznej murzyńskiej w Harlemie, ale nie mógł dostać żadnego engegement. Działo mu się coraz gorzej i jeszcze w dodatku jakiś zły duch skusił go, aby w popularnym sklepie Kressa przy 125 ulicy zobaczył na wystawie scyzoryk za 10 centów. Ten scyzoryk stał się przyczyną tragedji. Mały czarny Lino Rivera ukradł scyzoryk. Właściciel sklepu spostrzegł kradzież i zaczął go bić. Wmieszała się w to jakaś kobieta i stanęła w obronie bitego murzynka. Potem przyłączyli się inni, jedni stawali w obronie chłopaka, inni pomagali kupcowi i wreszcie mały leżał na ziemi zbity i skopany. Ludzi białych ogarnął poprostu szał, przypomnili sobie okrutne prawo linczu. Nieszczęsnego Lino poranionego odwieziono do szpitala, a w pół godziny potem dzienniki nowojorskie podały wielką sensację. „Pracownicy biali i czarni — krzyczały dzienniki sympatyzujące z ruchem czarnych — protestujcie przeciwko prawu lincza, użytego wobec niewinnego murzyna! Dziecko to jest umierające! 16-letni chłopak został skatowany w sposób nieprawdopodobny! Kobietę, która stanęła w jego obronie zaaresztowano. Nie kupujcie nic w magazynie Kressa. Czas położyć koniec brutalności policji w Harlemie!"

BEZROBOCIE WŚRÓD CZARNYCH

Oczywiście, że ten wypadek wystarczył, aby poruszyć czarne masy. Od 50 do 60 procent mieszkańców Harlemu pozostaje bez pracy. Do niedawna, przed kryzysem, większość z nich była zatrudniona jako służba domowa lub personel hotelowy. Inni pracowali jako kelnerzy lub boye w restauracjach. Pracowali ciężko i byli marnie płatni. Bardzo niewielu z nich zajmowało stanowiska dyrygentów orkiestr, jaśniało na scenkach rewjowych — tak, jak to sobie może wyobrażano w Europie. Czarni - bezrobotni są w sytuacji beznadziejnej, bo jeśli niema pracy dla białych, to cóż mówić dopiero o pracy dla czarnych.

JAKIE BĘDZIE ROZWIĄZANIE KWESTJI HARLEMU?

Nie można powiedzieć, aby warunki w dzielnicy murzyńskiej były szczególniej sprzyjające. Właściciele domów w tej dzielnicy nie omieszkają ciągnąć zysku z wynajmu mieszkań i mieszkaniec Harlemu za izbę, która w innej dzielnicy New Yorku kosztuje 25 dolarów — pobiera od 40 — 50. Jeśli zważymy przytem, że mieszkanie w innych dzielnicach jest murzynom zabronione, zorjentujemy się, w jakiej sytuacji zostają biedni czarnoskórzy.

Jeszcze przed dziesięciu laty murzyni z Harlemu wiedli żywot względnie dostatni, a wielu z nich posiadało willę i gospodarstwa wiejskie. Teraz niema prawie wcale posiadaczów jakiejkolwiek nieruchomości. Nędza i bezrobocie. Bronią się przeciwko temu jak mogą, niedawno urządzili bojkot tych wszystkich sklepów w Harlemie, które nie zatrudniają służby-murzyńskiej. Ale niedola wzrasta i tak z dnia na dzień, aż wreszcie wybuchł bunt. Jak się narazie to skończy — niewiadomo, gdyż obok pogardy i wstrętu dla rasy czarnej, ma jeszcze miejsce inny motyw, a mianowicie walka o byt.

10-letni chłopiec

przybrał w ciągu roku 24 kilo

Niemało sławy przysporzył swej rodzinnej wsi Brystusowo, położonej gdzieś na obszarach Rosji Sowieckiej jeden z najmłodszych jej mieszkańców, który mając zaledwie 10 lat waży już 88 kilo. W ciągu jednego roku chłopiec przybrał 24 kilo. Równolegle z przyrostem wagi zwiększa się jego wzrost. Chłopiec, który doniedawna miał zaledwie 1 m. 20, mierzy już obecnie 1 m. 50 cm. Posiada on olbrzymią siłę. Podźwignięcie oburącz ciężaru 72 kilo jest dla niego zabawką. Kule 30 kilogramowe podrzuca w jednej ręce jak piłkę. Ciekawym fenomenem natury zainteresowali się moskiewscy profesorowie. Kilku lekarzy czuwa specjalnie nad zdrowiem chłopca, które jest znakomite. Chłopiec odznacza się pozatem niezwykle żywą umysłowością, jest niezwykle uprzejmy i nigdy nie nadużywa swej siły wobec rówieśników.

30.000 Polaków

w Santa Catharina

W ubiegłym miesiącu zakończył swe prace samorzutnie zorganizowany przez tamtejszych Polaków Komitet Spisu Ludności Polskiej w stanie Santa Catharina (Brazylja). Spisano imiennie 25.671 osób narodowości polskiej, zamieszkałych w 82 miejscowościach. Liczbę Polaków, rozproszonych po terytorjum stanu, szacują na conajmniej pięć tysięcy

Antoni Marczyński 49)

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

— Myślałem, że dokądś wychodzisz, — westchnął zawiedziony, a ujrzawszy błysk gniewu w jej dużych, ciemnych oczach, wyjaśnił, — myślałem tak, widząc na tobie ten strój... o, jakże piękny!

Przezornie dorzucony komplement udobruchał ją odrazu.

— Może wystroiłam się tak dla siebie? Albo dla... ciebie?!

Udał, iż tego nie słyszy, nie odparł nic. Ona zaś, po chwilce wahania, podeszła do miejsca, gdzie leżał na rozścielonych matach i usiadła tuż obok. Zablisko! Jej udo dotknęło jego nogi, zaczęło go parzyć.

— Uffff, jak gorąco, — rzekł, by usprawiedliwić swój odwrót ku ścianie, poczem jął zagadywać. — Czy nie sądzisz, że zanosi się na burzę?

— We mnie burza szaleje już oddawna!

— Nie rozumiem cię, Ambo.

— Wierzę, iż nie rozumiesz. Jesteś z wysokiej kasty, przytem wychowywałeś się w Anglji, więc o n a s z e j niedoli nie wiesz nic.

Nie zaprzeczył, choć wiedział już o tem niemało. Pragnął, by wygadała się za wszystkie czasy, by sobie ulżyła; sądził, iż przez to odbiegnie ją pokusa do najobrzydliwszej z czterech „asaw" (grzechów), do rozkoszy zmysłowej, która nadomiar złego byłaby w tym wypadku cudzołóstwem!

— Zatem mów, Ambo, rad posłucham. Czy miałaś ciężkie życie?

— A która z nas ma lekkie?! — żachnęła się.

Zaczęła opowiadać... Niewesoły jest los kobiety hinduskiej, zwłaszcza jeśli należy do jednej z najniższych kast. Nieco swobody ma tylko jako mała dziewczynka; wtedy może biegać wszędzie, byle wpierw nazbierała na ulicach i wysuszyła tyle nawozu, ile potrzeba w domu na opał. Później pomaga w pracy matce, szyje, pierze, nosi wodę, miele na żarnach. Białe dziewczęta z biedniejszych rodzin robią coprawda to samo, ale one mają wzamian wolność i rozrywki. A młoda Hinduska nawet poplotkować z przyjaciółkami nie może, bo jeśli już niekiedy ojciec raczy jej pozwolić wyjść z domu, to wtedy napewno niema brata, który woli zbijać bąki z kolegami, niż towarzyszyć w drodze siostrze, jako nieodzowna eskorta.

— Lecz ta niewola kończy się z chwilą zamążpójścia.

— Pozornie, drogi Prakaszu, — odparła, — pozornie.

Trzynastoletni, czy choćby ośmnastoletni małżonek jeszcze nie potrafi być idealnym tyranem dla żony, lecz mężatce przybywa obowiązków, przez co wolnego czasu ubywa i podawnemu dom jest więzieniem. A zdarza się często, że młody żonkoś pozostaje w domu rodziców; wtedy wraz z swoją małżonką nadal podlega władzy ojca, wytrawnego despoty.

— Ale ten, jak mówią Anglicy „joint family system" tutaj nie ma zastosowania, — wtrącił Prakasz,—twoi teściowie nie żyją.

— Codzień za to dziękuję Sziwie i innym bogom.

— Ambo, co ty mówisz!

— Mówię: niech mój teść osiągnie wnet najwyższą błogość, nirwanę, tylko niechaj mi nie zmartwychwstaje, bo go będę musiała struć!

Podobne uczucia żywiła wobec własnych rodziców. Nie mogła im darować tego, iż przepędzili młodego rybaka, który ujrzał ją raz, gdy poszła z bratem do portu i potem snuł się za nią, jak cień. To, że ów rybołówca pokochał ją szczerze i z wzajemnością, nie znaczyło nic; należał do innej kasty, to przesądziło sprawę, poczem trzynastoletnia Amba musiała wyjść zamąż za człowieka, którego pierwszy raz w życiu ujrzała dopiero przy ślubie!

— To zwykły los naszych kobiet, Ambo. Ty byłaś jeszcze o tyle szczęśliwa, że rodzice przeznaczyli ci nie starca, ale twojego rówieśnika.

— Tak, — przyznała, — mąż jest ode mnie starszy tylko o rok. To jego jedyna zaleta.

— O, przepraszam, — Prakasz ujął się gorąco za przyjacielem, nieobecnym tu w tej chwili, — Muni ma wszystkie zalety męża.

— Męża-Hindusa! — poprawiła go z goryczą. — Czy pamiętasz, co opowiadałeś nam o zwyczajach w Anglji?

Ona pamiętała z tego najdrobniejszy szczegół. Nawet to, że u europejczyków przy stole najpierw nakłada sobie na talerz kobieta. A u Hindusów? Dopiero, gdy mężczyźni nażrą się dosyta, resztki jadła mogą spożyć nauboczu ich matki, żony, siostry, córki i psy. Tak jest ze wszystkiem! Czy Prakasz pamięta, za co musiała przed chwilą ukarać swoje dzieci? Za to, że obydwaj chłopcy dręczyli małe siostrzyczki, zresztą nie po raz pierwszy, ani nie dziesiąty. A cóż upoważnia ich do tego, jak nie własna obserwacja, iż kobieta jest właściwie niewolnicą? Że można nią poniewierać bezkarnie, jak to czyni ich ojciec z matką? I zbić?!

— Muni bił ciebie?

— Biiił.

Rozpłakała się nagle, więc Prakasz zaczął ją uspokajać i głaskać po głowie. Wywołało to nieoczekiwane przezeń skutki; Amba przytuliła się do niego tak mocno, że torsem wyczuł kształt jej biustu, a jej czoło przylgnęło mu do warg. Mimo swoich dwudziestu lat, nigdy jeszcze nie był w podobnej sytuacji, naogół bardzo przyjemnej, jak stwierdził, lecz i dziwny budzącej niepokój. Serce biło mu co raz szybciej, krew napływała do głowy.

— Obejmij mnie, Prakasz, uściśnij.

Zastanowił się pierw, czy może spełnić to życzenie. Amba była rozżalona, łkała, łaknęła tylko pociechy, sądził, a tego niewolno odmawiać bliźniemu; co zaś tyczy się asawy rozkoszy zmysłowej, (o której miał dotychczas nawskroś teoretyczne pojęcie), to do grzechu dojść nie może wbrew jego woli, zatem nie dojdzie, bowiem on nie chce, a ma żelazną wolę!

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36 05 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA